

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI**

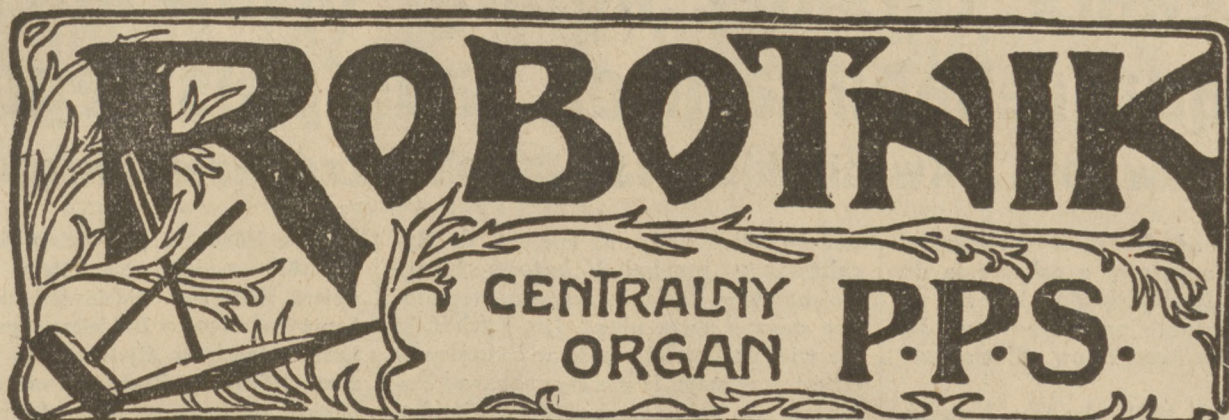
Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy

Kasa czynna od 12 do 2-iej

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.

DYREKCJA — tel. 720-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

DWA OBOZY

Przed wojną światową niektórzy socjaliści głosili pogląd, że proletarij w swej walce wyzwoleniczej ma do czynienia z „jedną reakcyjną masą” burżuazyjną i że polityka i taktyka partii socjalistycznej winna z tego właśnie wychodzić założenia.

Wybitniejsi teoretycy i odpowiedzialni kierownicy polityki socjalistycznej

odrzucał ten pogląd.

I słusznie. Albowiem przed wojną społeczeństwa państw wysocy uprzemysłowionych — a tylko one wchodzi tu w rachubę — były jeszcze zbyt zróżniczkowane pod względem klasowym, a klasa pracująca była jeszcze za mało silna, by można było mówić o dwóch przeciwnych obozach, walczących o władzę. Złazcza mieszczaństwo stanowiło jeszcze wówczas siłę samodzielną i wpływową, ściągającą ku sobie znaczną część inteligencji i świata pracowniczego i tworzącą ogniwo pośrednie, t. zw. centrum, między prawicą burżuazyjną i lewicą robotniczą. Klasa robotnicza nie mogła być bez ujmę dla siebie lekceważyć tego „środka” i wszystkich poza sobą traktować w czambuł jako swych wrógów.

Ponadto socjalizm nie doceniał jeszcze w pełni znaczenia

wsł

dla walki o nowy ustrój. I wieś zaliczano na ogół do wspólnej „reakcyjnej masy”, gdzie socjalizm nie ma nic do roboty i nie może liczyć na wawrzyny.

Tak było przed wojną.

Ale po wojnie jesteśmy świadkami szybko postępującego procesu, zbliżającego nas do

dwu obozów,

miedzy którymi rozegra się rozstrzygająca walka o władzę.

Gwałtowne tempo rozwoju produkcji kapitalistycznej i towarzysząca temu rozwojowi anarchja gospodarcza, pchająca świat w odmet katastrof i zniszczenia, — oto przyczyny owego procesu, który można dojrzeć w całym szeregu państw europejskich, małych i wielkich. Proces ten dojrzewa w Austrii, w Belgii, w Holandji, w Czechosłowacji, w Szwajcarii, w krajach skandynawskich. Ale przede wszystkim bije on w oczy w dwóch przodujących Europie państwach przemysłowych:

w Anglii i w Niemczech.

Rozwój wypadków w Niemczech wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że kraj ten — mimo rozbięcia na liczne partie polityczne — posiada

dwu wrogie obozy społeczne,

które w odpowiedniej chwili muszą stworzyć dwa wrogie obozy polityczne. Stronnictwo Hitlera, które chciało uchodzić za stronnictwo antykapitalistyczne i w nazwie swej nadużywa słowa socjalizm, przeszło demonstracyjnie na stronę Hugenberg, na stronę wielkiego kapitału. T. zw. stronnictwo ludowe pod wodzą Dingeldeya nie tylko kroczy razem z Hugenbergiem, ale jest już „jedną nogą” w obozie faszysty Hitlera.

Z drugiej strony. wszystkie znaczniejsze związki zawodowe, jak związki klasowe, chrześcijańskie i t. zw. żółte, utworzyły wspólny blok przeciw reakcji.

Zapewne: są to narazie bloki dorywcze, sojusze chwilowe dla dokonania zamachu na prawa i zdobycie robotnicze z jednej i dla odparcia zamachu z drugiej strony.

Ale sam fakt powstania tych bloków dokładnie odzwierciadla układ sił w Niemczech i

wytłacza linję rozwoju na przyszłość. A ponieważ bloki te powstały na gruncie ekonomicznym, na gruncie obrony

Przed akcją strajkową W fabrykach włókienniczych nieobjętych umową zbiorową

Łódź, 19.10 (telefonem). Dzisiaj przed południem w lokalu klasowego Związku Rob. Przemysłu Włókienniczego odbyła się pod przewodnictwem tow. pos. Szczerkowskiego konferencja przedstawicieli związków: klasowego, „Pracy” i chadeckiego, na której w wyniku dys-

kusji stwierdzono, iż realizację postulatów robotniczych w przemyśle włókienniczym będzie można uzyskać tylko przez akcję strajkową.

Postanowiono zwołać we czwartek b. tygodnia posiedzenie delegatów fabrycznych, na których powzięte zostaną

decyzje co do terminu rozpoczęcia akcji strajkowej.

Strajkiem objęte zostaną wszystkie zakłady w okręgu łódzkim, które nie stosują stawek zarobkowych i nie przestrzegają warunków pracy, przewidzianych w umowie zbiorowej.

Błyskawice z Dalekiego Wschodu

MOBILIZACJA FLOTY JAPONSKIEJ.

„Daily Telegraph” donosi z Tokaja, że zażądano została

mobilizacja

fłoty japońskiej.

Okręty wojenne, wycofane z ruchu, zostały znów uruchomione. Załogi marynarskie zostaną uzupełnione z wojsk rezerwowych. W stocznich portowych wre robota nad przystosowaniem tych okrętów do nowoczesnych pot zeł wojennych.

Jednocześnie przeprowadzany jest gorący remont starych okrętów.

Prywatne parowce otrzymały rozkaz, by stały w pogotowiu, gdyż lada chwila mogą być przydzielone do floty wojennej.

JAPONJA A LIGA NARODÓW.

Japonja znajduje się w tej chwili w stanie ostrego konfliktu z Radą Ligi Narodów. Przedewszystkiem Japonja bardzo niechętnie przyjęła fakt współpracy

Stanów Zjednoczonych

z Ligą; następnie zaś przedstawiciel Tokio w Radzie Ligi oświadcza niedwuznacznie, że wojska japońskie z Mandżurji

nie ustąpią,

dopóki Rada Ligi „nie znajdzie sposobów na to, by zabezpieczyć prawa Japonji” w kraju mandżurskim. Co ma oznaczać ta formuła „zabezpieczenia praw”? — trudno określić na

podstawie dość ogólnikowych depesz. Podobno japoński sztab generalny domagał się

wystąpienia

Japonji z Ligi Narodów, ale Rada Ministrów miała wszystkimi głosami przeciwko głosowi ministra wojny żądanie sztabu odrzucić.

NANKIN I KANTON.

Według wiadomości, otrzymanych przez prasę angielską, Rząd „centralny” Chin (w Nankinie) doszedł do porozumienia z autonomicznym Rządem w Kantonie w sprawie

jednolitego frontu

ogólno - chińskiego przeciwko imperjalizmowi japońskiemu.

Tragedja ludzi podziemnych

Wczoraj rano otrzymaliśmy następującą komunikat:

Berlin, 19 października. (PAT). — Na kopalni „Mont - Cenis” w Sodingen obok Herne (Westfalja) wydarzyła się katastrofa, która przybrała bardzo wielkie rozmiary. Do tej chwili bliższe dane o katastrofie jeszcze nie są ustalone. Wezwano z okolic wszystkich lekarzy do niesienia ratunku. Do godz. 9.30 rano z terenu kopalni odjechały 4 wozy Czerwonego Krzyża, wiozące rannych i zabitych.

Po południu nadeszły bliższe szczegóły.

Przyczyną katastrofy był

wybuch gazów.

Od eksplozji zawałowało się kilka pieter kopalni

grzebiąc

setki górników.

Zarządzono natychmiastową pomoc. Do kopalni wkroczyły oddziały ratownicze, które bezwzględnie przystąpiły do odgrzebywania zasypanych ofiar.

Do godziny 12 w południe wydobyto z pod złomów węglowych

9 trupów i 27 ciężko poparzonych

górników.

Na zwłokach oprócz ran znaleziono straszne

oparzeliny

spowodowane płonącym gazem ziemnym.

Odkopywanych zwłok niepodobna

rozeznąć

Liczyby ofiar nie można jeszcze ustalić.

Zarząd kopalni usiłuje dowiedzieć, że liczba śmiertelnych ofiar nie przekroczy dziesięciu, istnieją jednak poważne oba-

wy, że liczba ofiar będzie znacznie większa, gdyż brak jest wiadomości o losie

80 górników

odciętych od świata, a znajdujących się pod ziemią.

Przed kopalnią gromadzą się tłumy publiczności, a przedewszystkiem rodziny pracujących górników z niecierpliwością oczekując na wiadomość o losie zasypanych.

Zrozpaczone kobiety usiłowały wdrzeć się na teren kopalni — ale straż kopalniana przy pomocy strumieni zimnej wody rozprężyła szalące z rozpacz kobiety i dzieci.

Na miejsce katastrofy zjechały władze z Dortmundu. Na wieży ratusza w Dortmundzie wywieszono żałobną chorągiew.

Na „martwym jeziorze” Węgier wzbiera pierwsza fala

Z Węgier nadchodzą coraz to nowe wiadomości o wzbierającym

ruchu opozycyjnym,

który ogarnia już dużą część kół, popierających do niedawna system rządzenia hr. Bethlena.

Hr. Bethlen, jak wiadomo ustąpił przed kilkoma tygodniami z kierownictwa Rządu na rzecz hr. Karolyi.

Nowy premier demonstrował narazie zupełną „wierność” dla systemu. Okazało się jednak, że hr. Bethlen pozostał

finanse Węgier

w stanie rozpaczyliwym, a z drugiej strony część partji rządowej rozpoczęła walkę przeciwko

luksusowym synekuram

różnych dygnitarzy obozu rządzącego.

W tych warunkach wielka kampanja zgromadzeniowa socjalnej demokracji poruszyła naprawdę opinię publiczną. Mówią głośno że system rządzenia został poważnie zachwiany, i że nastroj kraju przypomina miesiące jesienne r. 1918.

Spełniają się propocze słowa Karola Marxa o podziale społeczeństwa na dwa obozy i zwycięstwie klasy robotniczej nad przeciwnikiem.

Niewątpliwie: proces, o którym piszemy, dojrzewa narazie tylko w najbardziej uprzemysłowionych krajach Europy i nie jest jeszcze zakończony. Ale te właśnie kraje decydować będą o przyszłości Europy i jej losach.

A w obliczu tego procesu jedność klasy robotniczej pod sztandarem socjalizmu

staje się

nakazem nieodpartym.

J. M. B.

Z. P. P. S.

odbędzie posiedzenie plenarne dzisiaj o godz. 1 p.p. punktualnie.

Obecność towarzyszy posłów na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym Sejmu — obowiązkowa.

Czy Sejm będzie od dzisiaj „Sejmem niemy?”

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu obejmuje — między innymi — znany naszym czytelnikom wniosek Klubu B. B. W. R., nakładający kaganiec już ostateczny

na wolność słowa z trybuny parlamentarnej. Prezydium Klubu B. B. W. R. będzie mogło odtąd w każdej chwili przeszkodzić mowom dlań niewygodnym, spowodować do nonsensu poważniejszą krytykę jakiegokolwiek przedłożenia rządowego; piętnastominutowe, z konieczności więc ogólnikowe, deklaracje mają „zestąpić” dyskusję.

**

W gruncie rzeczy wniosek regulaminowy B. B. W. R.

jest logiczny

ze stanowiska obecnego systemu rządzenia. Trudno w nim pomieścić Sejm o swobodnej trybunie; Klub B. B. W. R. traktuje sam siebie, jako „kategorję urzędników sowiecie opłacanych za wstawanie i siadanie”; posłowie B. B. W. R. nie mają prawa przemawiać samodzielnie, nie wolno im brać pod uwagę żadnego argumentu przeciwników, choćby w sprawie najdrobniejszej, zgola niepolitycznej. W tych warunkach

wolność słowa na trybunie sejmowej staje się „luksusem”, który tylko „utrudnia życie” pp. kierownikom obozu „sanacyjnego”.

**

A jednak — mimo „logiczności wewnętrznej” wniosku B. B. W. R. — pod szepnął go mu chyba jakiś „zły duch sanacji”. Kraj przysłuchuje się dzisiaj wielu rzeczom z uwagą napiętą. Kraj rozumie doskonale, że — zawsze i wszędzie — swobodnej dyskusji przeszkadza ten,

kto się jej boi;

n’kt inny; i kraj wyciąga swoje wnioski; można, jak się zdaje, powiedzieć śmiało, że B. B. W. R. zadał swoją propozycję regulaminową cios bardzo bolesny powadze i autorytetowi czwartego Sejmu, Sejmu „sanacji” tryumfującej.

L. T.

Słowo wyjaśnienia

Oskarżać w procesie brzeskim będą dwaj młodzi prokuratorzy pp. Rause i Grabowski. W ciągu dni ostatnich otrzymaliśmy w ełk listów z prośbą o wyjaśnienie, jaki brał udział w nielegalnym ruchu niepodległościowym oskarżyciele publiczni Hermana Libermana, Norberta Barlickiego, Kazimierza Bagińskiego, Wincentego Witosa i innych.

Zapytania te pochodzą od starych pespawców, od trzech podsądnych z Marosze-Szigeth, od peowiała, który wspólnie z Barlickim „spędził” długie miesiące w modlińskim obozie jeńców za okupacji, od paru uczestników bojowej roboty peowiackiej w Ziemi Lubelskiej w r. 1915.

Musimy więc wyjaśnić, że — według naszych informacji — p.p. Rause i Grabowski nie brali czynnego udziału w nielegalnej pracy niepodległościowej; nie znaleźliśmy ich nazwisk ani w PPS, ani w POW., ani w Związku Chłopskim, ani w spisie legionistów którejkolwiek z trzech prawdziwych brzdęk.

MISJA P. KOCA BEZ REZULTATU

P. wiceminister Koc powrócił z Paryża. Jak dowiadujemy się, podróż jego nie przyniosła spodziewanych rezultatów co do osiągnięcia pożyczki.

Prawo obrony

Gdy myślę o wspaniałych dziejach adwokatury polskiej, — myślę przede wszystkim o „Kole obrońców” w latach rewolucji 1905—1907; na barach szwajcarskiej garstki zawisło wtedy całe sumienie narodu; ława obrończa w sądzie wojennym była reductą ostatnią wolnego polskiego słowa, polskiej dumy i polskiej niezłomności. Z podziemi szli na szubienicę ludzie, którzy wcielali w życie „sen o szpadzie”; towarzyszył im cichy szloch matek i narzeczonych; towarzyszyły im jęzgotliwe orkiestry arystokratycznych sal balowych; towarzyszył im także do chwili zgonu prawie krzyk protestu młodego adwokata, jego uścisk dłoni najserdeczniejszy, jego spojrzenie, przymglone łzami tak bolesnymi, jak boleśnie umie płakać tylko silny mężczyzna.

Ile skarbów bezcennych wdzięczności dla adwokata polskiego ukryły w sobie bezimienne mogiły warszawskiej cytadeli...

Z miasteczka węgierskiego Marmaros - Szigeth wołał Herman Liberman na cały świat słowa obrony „zdrajców stanu” z Żelaznej Brygady. Nienawistnie płonęły żrenice habsburskich generałów; ktoś szykował pluton egzekucyjny; dla oskarżonych, czy dla obrońców?... Któż to dzisiaj wiedzieć może!...

„Kole obrońców” istnieje znowu w trzydziestym roku niepodległości polskiej.

P. mecenas Nowodworski próbował lojalnie, uczciwie „przekonać” panów posłów z B. B. o szkodliwości projektu ustawy p. Michałowskiego. Próży i bezcelowy był, naturalnie, „rzeczowy” trud p. mecenas Nowodworskiego. Jakże można „przekonać” posła, który wciąż stoi „na baczność”?

Kończy się podobno niezależność PRAWA OBRONY w Polsce. Na trumnę, w której spocznę czigodnie wspomnienie, rzucić musi czerwoną różę wdzięczności serdecznej POLSKA WALCZĄCA. Ale w tej trumnie śmierci nie będzie; chyba tylko letarg przejściowy. Bo POLSKA WALCZĄCA powróci; powróci nie taka łagodna, jaka była w dniach listopada r. 1918; powróci z twarzą surową, jak życie, i z dłonią karzącą, jak Przenajmniej.

Zbyt wiele nagromadziło się nieprawości...

BYŁY.

DZIŚ W SEJMIE

Komisja Ochrony Pracy o godz. 10 r.
Komisja Robót Publicznych o godz. 12 w południe.

Lekarz carskiej katorgi orłowskiej żąda rehabilitacji od sądu polskiego

Sprawa tow. tow. J. Kwapińskiego i St. Dubois przed Sądem Okręgowym

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoczął rozpatrywanie sprawy z oskarżenia dr. Bronisława Rychlińskiego, lekarza b. orłowskiej katorgi, przeciwko tow. Janowi Kwapińskiemu i tow. Stanisławowi Dubois.

We wrześniu 1927 roku tow. Kwapiński w swoich wspomnieniach, drukowanych w „Robotniku”, a wydanych następnie w książce, poddał drugoczącej krytyce osobę i działalność dr. Rychlińskiego w Orle, jako „łajdaka z pod ciemnej gwiazdy”.

Na skutek tego dr. Rychliński wytoczył tow. Kwapińskiemu, jako autorowi i tow. Dubois, jako ówczesnemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika”, sprawę z art. 530, 531 i 533 K. K. Sprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie, czego dowodem liczne zgromadzenie publiczności.

DR. RYCHLIŃSKI.

Dr. Rychliński, mocno zdenerwowany — w pewnym momencie wybuchł łkaniem, mówił cicho, na pytania odpowiada głosem niepewnym, i ze zdumiewającą naiwnością.

Istotnie w 1908 roku piastował stanowisko lekarza więzienia w Orle. Nie rozróżniał Polaków — albowiem „wszyscy więźniowie byli jednakowo ubrani”. „Broń Boże” nigdy nie zostawał w cztery oczy z żadnym więźniem. „Nie miał prawa” mówić po polsku. Zdjęcie kajdan zależało od jego opinii, lecz nie decydowała ostatecznie. Zresztą ze względu na nawal pracy podpisywał na piery in blanco. Papiery wypełniał felczer.

Na zapytanie adw. Berensona, czy nie był w Rosji sowieckiej w Moskwie 1923 r. sądzony i skazany na 5 lat więzienia z pozabawieniem praw na 3 lata w grupie „carskich tiuremszczyków” za nieludzkie obchodzenie się z więźniami — dr. Rychliński mówi, iż „nie pamięta”. Nie pamięta również, że we wspomnianym procesie przyznał, iż w więzieniu był gruboskórny i okrutny, hałaśnym i niebiesnym w stosunku do więźniów i prosił o łagodność”, powołując się na swoją sześciolletnią służbę przy władzy sowieckiej.

Wyroku nie odsiedział, ponieważ w drodze wymiany wrócił do Polski.

Także nie pamięta, iż był sądzony nie za „rozgrom komunistycznej jacejki”, ale również za przestępstwa kryminalne, a w szczególności za sprzedaż rządowych produktów.

Dr. Rychliński usiłuje dowiedzieć, iż wspomnienia tow. K. miały utracić jego endecką kandydaturę na lekarza szpitala w Kaliszu, chociaż stanowisko to oblał znacznie wcześniej.

Obrona składa sprawozdanie z procesu dr. Rychlińskiego w Moskwie, drukowane w „Izwiestiach”. Sąd postanowił nie zalecać tego sprawozdania do sprawy.

WYJAŚNIENIE TOW. KWAPIŃSKIEGO

Wstrząsające wyjaśnienie składa tow. Kwapiński. Opisuje rolę dr. Rychlińskiego, który wiedział o wszystkich znaczeniach się nad politycznymi, ale dawał świadomie fałszywe świadectwa śmierci, niby z druzłicy pochodzenia przedwieźnionego.

Tow. Kwapiński przypomina, iż kiedy będąc chorym na płucę przy 40 st. gorączki, zwrócił się do dr. Rychlińskiego: „panie doktorze jestem Polakiem, proszę o zdjęcie kajdan”, odpowiedź brzmiała: „mołczacz”. To była metoda.

Dr. Rychliński był przyjacielem naczelnika; wymagał dla siebie specjalnych honorów. Nawet ciężko chory, zawsze musieli stawać na baczność, kiedy wcho-

dził do celi. Kiedy na miejsce dr. Rychlińskiego przybył do katorgi lekarz wojskowy — Rosjanin, wszyscy więźniowie odczuli dużą ulgę. Dr. Rychliński nie wie, ile Polaków było w katorze w Orle i przyznaje, iż nie rozpoznawał Polaków. Ja po 7 latach noszenia kajdan i 9 przeszło latach katorgi odczuwam satysfakcję, że słyszę nareszcie dr. Rychlińskiego mówiącego w sądzie polskim po polsku.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Zeznania świadków obrony: Kalinowskiego Kocha, Konrada, Kulakowskiego, Mazika i Morawskiego, drugocząco przedstawili osobę i działalność dr. Rychlińskiego.

Nie było więźnia w orłowskiej katorze, któryby z obrzydzeniem nie wyrażał się o postępowaniu dr. Rychlińskiego.

Sw. Mazik przebywał w 14 więzieniach, ale nie spotkał podobnej opinii o żadnym lekarzu. Nowi więźniowie byli informowani nawet przez rosyjskich urzędników więziennych, że nie należy mówić do dr. Rychlińskiego po polsku, ponieważ tego nie znosi. „Ty do mnie nie mówisz, sobaczim jazykom” (!). Oficerowie konwojów do katorgi w Orle nazywali dr. Rychlińskiego poprostu „swolocz”.

Dr. Rychliński posiadał dużą władzę w więzieniu w Orle i wiele od niego zależało. Tymczasem nietylko nie niósł najmniejszej pomocy, ale dopuszczał, że ludzie nawet umierali w kajdanach.

W obecności dr. Rychlińskiego, który ordynował więźniom kije, katowano więźniów. Bicie w orłowskiej katorze było systemem, specjalnie wobec politycznych. Wobec kryminalnych dr. Rychliński zachowywał się względnie łagodnie. Nikt z chorych do dr. Rychlińskiego nie zwracał się, bo nie, oprócz rózek lub ciemnicy, nie wskórałby. Nawet umierający nie szli doń o pomoc, a umierali w kajdanach.

Dwaj świadkowie dr. Rychlińskiego nie wnieśli do sprawy najmniejszych argumentów przekonywujących.

W imieniu oskarżenia adw. Niedzielski prosił o wydanie wyroku skazującego.

PRZEMÓWIENIA OBRONCÓW.

MOWA T. ADW. M. RUDZIŃSKIEGO.

Domaga się satysfakcji od polskiego sądu naczelnego lekarza orłowskiej katorgi. Nie będę cytował strasznych wspomnień, które tow. Kwapiński pisał krwią.

Głównym motywem wspomnień była chęć napiętnowania ludzi, którzy niegdys byli pomocnikami katów, a dzisiaj opływają w dostatki, kiedy bohaterzy i ich rodziny giną z głodu.

Nawet świadków nie ma dr. Rychliński, którzyby bronili jego imienia. Nie ma świadków, bo nie może ich mieć.

Pamiętamy te czasy, gdy nawet najbardziej wynarodowieni Polacy w służbie carskiej, kiedy nie było świadków, czuli, że coś budzi się w ich duszy co zmuszało do przemówienia do więźnia po polsku. Ciężkie jest, iż świadkowie obrony pochodzą z różnych ugrupowań, są wśród nich ludzie z ugrupowań dzisiaj wrogich P. P. S. lub bezpartyjnych, a wszyscy jednomyślnie potwierdzają słowa tow. Kwapińskiego i innych oskarżycieli.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Na wyspach Salomona dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Morze zalało część jednej z wysp. Kilkudziesięciu krajowców zatonoło.

Stwierdzono na przewodzie, iż dr. Rychliński swoim autorytetem pokrywał śmierć więźniów. Gdzie jest godność lekarza polskiego. Dzisiejszy proces jest kompromitacją dr. Rychlińskiego i to zasłużona. Niech dr. Rychliński nie żąda rehabilitacji od Sądu polskiego, bo w sumieniu żadnego Polaka nie znajdzie rozgrzeszenia.

Tow. adw. Rudziński wnosi o wyrok uniewinniający.

MOWA ADW. L. BERENSONA.

Już w 1911 r. Karol Kautsky w pracy francuskiej, opisując katorżnię w Orle, wymienia nazwisko dr. Rychlińskiego. Dla czego ten człowiek stał się tak głośny i wszyscy przeciwko niemu. Czy to omyłka? Na początku rozprawy rzucano myśl, że wspomnienia tow. Kwapińskiego miały utracić dr. Rychlińskiego w wyborach na lekarza szpitala w Kaliszu. Tymczasem wspomnienia ukazały się we wrześniu 1927 r., a dr. Rychliński objął to stanowisko już w kwietniu 1926 r. Nie wystarczyło mu to co ma na sumieniu, jeszcze chciał zagrać komedię, że jest ofiarą walki politycznej. Nie jako lekarza, lecz jako człowieka chciano utracić dr. Rychlińskiego. Pokrywał sobą zbrodnie. Umierali ludzie w kajdanach w oczach lekarza. Ktośkolwiek chociaż troszeczkę otarł się o te czasy wie, że doktor był jedyną nadzieją więźnia, a zwłaszcza doktor naczelnego katorgi w Orle. Merytorycznie o wszystkim decydował doktor. Tymczasem wszystko, co jest w krótkim feljetonie Kwapińskiego, zostało na przewodzie udowodnione. Padły słowa, iż widzieliśmy tutaj afekt świadków obrony, ale to afekt najprawdziwszy, afekt ludzi katowanych w oczach dr. Rychlińskiego. Jakże musiało krwawić się serce katorżnika, który idąc do Orła słyszał od rosyjskiego urzędnika że go czeka coś strasznego i to od Polaka, i gdy przekonał się na miejscu o roli dr. Rychlińskiego. Dr. Rychliński, płakał tutaj nad swoją złąmaną w Polsce karierą, ale czy pamięta o wylanych łzach matczynych nad losem katowanych w Orle synów.

Sąd odroczył dalszy ciąg rozprawy do jutra do godz. 10 rano.

TEATRY WARSZAWSKIE WCIAŻ — W „ZAWIESZENIU”

DWIE KOMISJE SAMORZĄDU STOLECZNEGO

Rada Miejska wybrała Komisję w składzie 7 radnych; zadaniem Komisji było zbadanie ofert teatralnych, jakie wpłynęły do warszawskiego magistratu.

P. Słomiński jednak, opierając się na „interpretacyjnej” opinii radcy prawnego, nie przedłożył Komisji — mimo jej żądania — złożonych do magistratu ofert, twierdząc że będzie to naruszenie „tajemnicy” handlowej.

Jednocześnie jednak p. Słomiński powołał specjalną Komisję, złożoną z urzędników Magistratu, którzy ograniczyli swoje czynności do rozpatrzenia ofert, jakie wpłynęły w związku z uruchomieniem opery.

Komisja ta z ośmiu rozpatrzonych ofert zakwalifikowała trzy, które zostały przedłożone prezydentowi miasta.

Są to oferty:

Zrzeszenia artystów, które żąda półmiliona złotych subwencji;

p. Ramuła, domagającego się 400 tys. subwencji i p. Gruszczyńskiego, który chce tylko 300 tys. subwencji.

ZDARZENIA I LUDZIE

Dobroczyńca ludzkości

Tomasz Alva Edison

Umarł człowiek, który „oświecił” świat, który zapomocą żarówki elektrycznej, pokonał mrok nocy i życie ludzkości uczynił jaśniejszym i światlejszym. Pójdą w niepamięć nazwiska Wodźów Narodów, generałów, mężów stanu, i innych „wielkich” ludzi tego przełomowego okresu historii świata — końca XIX i początku XX stulecia — ale nie zapomną przyszłe pokolenia nazwiska Edisona. Uczynił on więcej dobrego dla człowieka, niż całe plejady wszelkich wielkości, które każą nam czcić za życia i które urzędowe dziejopisy chcą przekazać przyszłości.

Nie wpadając w przesadę, nazwać można Edisona „dobroczyńcą ludzkości”. Niema bodaj człowieka w najodleglejszym zakątku kuli ziemskiej, któryby pośrednio czy bezpośrednio nie odczuł dobrodziejstw wynalazków Edisona.

Wdzięcznym byłoby dla socjologa zadaniem zbadać, w jakim stopniu wynalazki Edisona zmieniły tryb życia i charakter człowieka na przełomie XIX i XX stuleci. Światło elektryczne przedewszystkiem, fonograf, kinematograf, mikrofon — oto dziedziny geniuszu wynalazczego Edisona.

Są to dziedziny życia praktycznego, codziennego. Edison nie stworzył wielkich teorii naukowych, któreby posłużyły za punkt wyjścia do rozwoju nowych dziedzin techniki; nie był badaczem naukowym, lecz genialnym praktykiem, który umiał zdobyć naukowe przekucie na codzienną broń w walce człowieka z naturą, który umiał pomyśleć swoje w zakresie udoskonalenia techniki realizować, który użył skuteczności swoich wynalazków stawał zawsze na pierwszym planie.

Wynalazki swoje robił dla „człowieka z ulicy”, dla użytku mas. Uprząstawił masom rzeczy, które przed nim uchodziły za luksus i dostępne były tylko bogaczom. Takie przedmioty, jak żarówka elektryczna, takie aparaty, jak kino i gramofon, zdemokratyzowały życie i przyspieszyły postęp ludzkości, dokonały wielkiej rewolucji, z której my, jej uczestnicy, nie zdajemy może sobie sprawy...

J. S.

SZTUKI PLASTYCZNE „SZKOŁA WARSZAWSKA”

(Wystawa Zachęty Sztuk Pięknych).

Dawni uczniowie Tadeusza Pruszkowskiego, profesora malarstwa warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, tworzą, jak wiadomo, dwa stowarzyszenia artystyczne: „Bractwo św. Łukasza”, powstałe w r. 1925 i „Szkołę Warszawską”, której pierwsza wystawa odbyła się w r. 1930. Między oboma ugrupowaniami zachodzą dość znaczne różnice. „Łukasziacy” stawiają sobie za cel przede wszystkim najdoskonalsze opanowanie rzemiosła malarzkiego, zwłaszcza techniki malarstwa olejnego. Pod względem stylu opierają się na włoskim i holenderskim baroku XVII w. Lubują się w kolorystyce ponurym, w gwałtownych, dramatycznych kontrastach światła i cienia. Mają jakiś szczególny pociąg do tematów religijnych i historycznych. Natomiast „Szkoła Warszawska” wiąże się raczej z późnym impresjonizmem francuskim, podoba sobie w jasnych, prześwieconych kolorach i czerpie tematy przeważnie ze współczesnego życia.

„Bractwo św. Łukasza” jest poważne i dostojne, „Szkoła Warszawska” jest wesoła, pełna humoru i nawet odrobinę swa wolna.

Kiedy zwiedzałem po raz pierwszy obecną drugą z kolei wystawę „Szkoły Warszawskiej”, byłem nią zachwycony. Czerpanie tematów ze współczesnego życia, zarówno polskiego, jak obcego, zarówno wiewskiego, jak wielkomiejskiego; ujawniając się niemal we wszystkich utworach, pierwiastek ilustratorski, narratorski, gawędziarski, humorystyczny, satyryczny: wszystko to trafiło mi od razu do przekonania, „wzięło mi” z miejsc. Rozkoszowałem się werwą, temperamentem, rozmachem, humorem, pysznością, świetnie zaobserwowanymi i zindywidualizowanymi typami żołnierzy, podoficerów, chłopów, żydów u Michała Byliny. Smakowałem w ekspresyjnej brzydoci rachitycznych, karłowatych, potworkowatych dziewczynek o wielkich głowach i drobnych, wiatłych rączkach Władysława Kocha. Używałem miłe gawędy Ieresy Roszkowskiej i złośliwy persyllaż Jadwigi Przeradzkiej (obrazek „U fotografa”).

Za drugim razem wrażenie było gorsze. Spostrzegłem dużo reminiscencji; u By-

liny ze Stryżewskiej, u Kocha z Kulisiwici. Uderzył mnie przykro niedbały, powierzchniowy, często poprostu nieudolny rysunek u obu pań. Miejmy nadzieję, że wady te znikną w przyszłych pracach członków „Szkoły Warszawskiej”.

Na zakończenie wspomnę o kilku rysach, które zauważyłem w utworach „Szkoły Warszawskiej”, a które wydają mi się znamienne dla malarstwa współczesnego.

Pierwszy z nich, to dążenie do wielostronnego wyzyskania wartości fakturowych, widoczne np. u Kocha w „Sztucznych kwiatkach” („wytłaczane” desenie sukni, płatki kwiatów) lub u Roszkowskiej w „Pomarańczobranii”. Kubiści odrzucili wywoływanie złudzenia przestrzeni trójwymiarowej przy pomocy perspektywy linearnej, światłocienia i perspektywy powietrznej, uświłowali stworzyć obraz jako kompozycję ściśle dwuwymiarową, ale, posługując się na wielką skalę wartościami fakturowymi, „rzeźbiąc” na różny sposób warstwy farby na obrazie, wprowadzili do obrazu trójwymiarowość rzeczywiście, uczynili z obrazu coś zbliżonego do płaskorzeźby. Malarstwo pokubistyczne wróciło do wy-

woływania złudzenia przestrzeni trójwymiarowej, zachowując zdobyczne kubistów w dziedzinie faktury.

Drugi rys, to upodobanie do widoków z góry, ogarniających stosunkowo dużą przestrzeń, upodobanie widoczne również w fotografii i filmie współczesnym i najzupełniej zrozumiałe w epoce drapaczy nieba i samolotów.

Trzeci wreszcie, to dawanie przekrojów: domów i pokazywanie nam tego, co dzieje się w nich jednocześnie na różnych piętrach — od przyziemia do poddasza. Tą jednocześnie zjawisk, dziejących się w różnych miejscach, nazywamy „symultaniem”. Symultaniem pasjonują dziś nietylko malarzy, ale również fotografów, realizatorów filmowych, reżyserów teatralnych (przypominam Drabika inscenizację domu warjatów w „Nieboskiej Komedji”, w Teatrze im. Bogusławskiego, w r. 1926), budowniczych. Mamy na ten temat ciekawe wyznaczenie jednego z młodych architektów polskich, które pozwoliło sobie tutaj przytoczyć: „Stalem któregoś dnia przy Banho am Zoo w Berlinie (jednym z dworców berlińskich), wciążgnęty, ogarnięty tempem życia wielkiego miasta. Koło mnie śmigały auta, autobusy i tramwaje.

Ponad moją głową przesuwały się pociągi dalekobieżne i miejska kolej napowietrzna. Gdzieś wyżej jeszcze aeroplany. A pod nogami, w tunelach, huczała kolej podziemna. W tej różnokierunkowej sieci mechanicznych pojazdów przesuwała się nieprzerwanie fale publiczności. Co chwila otwory, łączące rozmaite poziomy stacyj, wyrzucały nowe tłumy ludzi, nowe fale powietrza, o innej już temperaturze. W owej chwili wyobraziłem sobie przekrój nowoczesnego miasta z jego różnorodnymi płaszczyznami różnokierunkowych ruchów, ze wszystkimi kanałami, łączącymi pionowo stacje tych wszystkich kolei. I zrozumiałem, że ów symultanism — jednocześnie różnogatunkowych zjawisk, jest znakiem czasu, w którym żyjemy. Człowiek, który raz odnalazł symultanism, gdzie w sercu wielkiego miasta, nie umie już poprostu myśleć inaczej i dlatego wszędzie szuka symultanismu”. (S. Syrkus: Tempo architektury. Praesens Nr. 2).

Szukają go również w swej dziedzinie członkowie „Szkoły Warszawskiej”.

Mieczysław Wallis.

PO WYROKU w sprawie „Proletariatu”

Dzień 27 stycznia 1886 roku wrzył się na zawsze w pamięć wszystkich skazanych oraz tych, którzy się z nimi solidaryzowali. Powszechnie było 29. Postawić w Warszawie 29 szubienic było nie sposób. Trudny wybór, gdy wszyscy w ostatnim słowie wznoszą okrzyki na cześć wolności, gdy tego ostatniego słowa używają, by jeszcze raz, raz ostatni, przed obliczem katowskich sędziów zaprotestować przeciw dokonywanym nad nimi gwałtom, przez oddanie ich pod sąd tych, którzy sami na ławie oskarżonych zasiadać byli powinni. Jak łagodzić mogli karę ludziom, którzy sami sąd sprawują nad swymi sędziami — carscy sędziowie?

Dzień był jasny, pogodny, ale mroźny. Zaledwie pootwierano drzwi, by wypuścić nas na spacer, gdy jak opętani rzuciliśmy się niemal jednocześnie ze wszystkich cel, skacząc po schodach i dokazując. Śnieg zaskrzypiał pod młodemi nogami, wabiąc ku sobie. STACH KUNICKI pierwszy jak zwykłe w takich razach ulepił gałkę ze śniegu i z odziedziczonej po matce zwinnocią Gruzina rzucił nią w jednego z towarzyszy, natychmiast chwytając śnieg dla następnej. Po chwili już większość, uzbrojona w gałki ze śniegu, toczyła bój. Niezgrabnych wysmiewano, zręcznych oklaskiwano. Walka na piguły zainteresowała wszystkich. Nawet Waryński wziął w niej udział... Nawet Bardowski i Janowicz przewalili na chwilę zwykłą, a nigdy nie wyczerpującą się gawędę o kapitalizmie w Rosji. Gozdzina spaceru wydała nam się krótką chwilką. Na dworze było tak dobrze, w celach tak ponuro...

Kunicki, wrażliwy jak mimosa, gdy tylko przestąpił próg celi już zupełnie nie był podobny do tego Kunickiego, który przed chwilą na podwórzu wszystkich zwyciężał.

Spochemuriał, spowadzał. Miał właśnie mieć wykład fizyki dla robotników i robił przygotowania do lekcji.

Już się zaczynało ściemniać, wykład miał się ku końcowi, gdy nagle we drzwiach celi ukazał się żandarm Fomin i wezwał Kunickiego do kancelarii. Nie zaniepokoiło to nikogo. Ale po 5-ciu minutach wezwano Bardowskiego... To wzbudziło podejrzenie. Z celi do celi przelatywało pytanie: „Co to jest?” „Po co ich wezwano?”

Okropna myśl świdrowała mózg... Czyżby...

Fomin znów powrócił i wezwał Osowskiego.

Nastąpiła kolej na Pietrusińskiego... Ale po odejściu Janka minął kwadrans, pół godziny, a po innych nie przychodzili... Grobowa cisza, zapanała w celach. Leżeliśmy na tapczanach więziennych bez ruchu, bez myśli niemal...

Naraz drzwi się otworzyły... To Fomin przyszedł po rzeczy Pietrusińskiego... Zarzuciliśmy go pytaniami, ale znowu odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wówczas oznajmiliśmy mu, że nie wydamy mu rzeczy, dopóki sam Pietrusiński po nie nie przyjdzie.

„On już więcej nie wróci”, odpowiedział żandarm takim tonem, że nas dreszcz przeszedł, a zaskoczeni zniechęceni, żadnych więcej pytań nie stawialiśmy. W pół godziny potem odwiedził nas zawiadowca X pawilonu, porucznik Fursa. Stał przed nami i udawał wzruszonego... Tak, udawał! Mówił copperską sflumionym głosem, ale ani jeden muskuł nie drgnął w tej ohydnej twarzy, a oczy wyrażały tylko przestach. Bał się ten sługa tyrana, by ktokolwiek z nas łba mu nie rozplątał. Groza, dokonywanego nad bezbronnymi ludźmi morderstwa, którą odczuwało wielu żandarmów, była mu obca. Ten był huzar, który porzucił służbę w wojsku dla lepszego opłacanej służby żandarmskiej, stanowiąc żywy kontrast z komendantem cytaadeli, generałem Unkowskim. Nie śmiał nam w oczy spojrzeć, jakby był współwinnym tej zbrodni morderstwa. A gdy mu Hurko rozkazał, by był obecnym przy straceniu tych ofiar, wręcz odmówił i podał się do dymsji.

Niestety takich jak Unkowski było niewiele... Większość była taka jak Fursa. Karjera była dla nich bożyszczem. A że dla podniesienia się po szczeblach tej kariery, trzeba było stapać po świeżych trupach, to był dla nich obojętnym.

Wszystkich czterech skazańców pochowano razem w jednym grobie bratnim nad brzegiem Wisły u wrót

Ustalmy raz jeszcze odpowiedzialność

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami tego, że naczelny organ obozu rządowego „Gazeta Polska” codziennie atakuje gospodarkę Magistratu miasta stołecznego Warszawy. Ktoś nieobeznany ze stosunkami mógłby łatwo suponować, że ze szpalt „Gazety Polskiej” przemawia „bezsilnie” opozycja, nie mająca żadnego wpływu na gospodarkę stolicy.

Nie jest zamiarem naszym obrona gospodarki dzisiejszych i wczorajszych włodarzy stolicy. Chcemy natomiast na tle szkicu, ilustrującego stan spraw komunalnych wyjaśnić, że obóz „Gazety Polskiej” od kilku lat ponosi współodpowiedzialność za to, co się dzieje w samorządzie miasta Warszawy.

Gospodarka samorządu stolicy chorą jest już od dawna. Warszawa do roku 1927 rządzona była w ciągu 8 lat przez prawniczą większość. Narodowa i chrześcijańska demokracja posiadały razem absolutną większość w Radzie Miejskiej i obsadzały stanowiska Prezydenta i Wiceprezydenta. Gospodarkę stolicy w tym okresie cechowały krótkowzroczność, egoizm warstw rządzących, brak zmysłu społecznego, obojętność na potrzeby ogromnej większości mieszkańców, niemiejność celowego zorganizowania zarządzania sprawami stolicy.

W roku 1927 w erze „wiosny przewrotu majowego”, pod naciskiem opinii publicznej, rozwiązano Radę Miejską i zarządzono nowe wybory. Wybory te przyniosły porażkę prawnicy. Wzrosły natomiast wpływy socjalistów i bloku rządowego. Żaden z obozów nie uzyskał jednak absolutnej większości. Na prezydenta miasta wybrano po długich targach i naradach głosami prawnicy i części „sanacji” inżyniera Słomińskiego, ukrytego endeka, który jakoś umiał wkupić się w łaski obozu rządowego. Viceprezydentami zostali narodowy demokrat Borzęcki, Szpotaniński, zbliżony do obozu rządowego i dr. Bogucki. Nadmienić należy, że wybory takie były wynikiem porozumienia p. Jaworowskiego z prawnicą. W ten sposób właściwa „sanacja” odsunięta została od udziału w prezydium magistratu. Dalszy rozwój wypadków pozostawił P. P. S. przedstawicieli w prezydium miasta.

W końcu roku 1928 nastąpiło odejście grupy ludzi od PPS. i p. Szpotaniński znalazł się poza obrębem Partii. Wkrótce potem zmarł dr. Bogucki. Na opróżnione po nim miejsce wybrany został „sanator” prof. Błędowski, przy abstynencji części prawnicy głosami „sanatorów” i Żydów.

W ciągu roku 1929, 1930 i docierającego do końca 1931 r. P. P. S. nie była reprezentowaną w prezydium magistratu. Trzeba stwierdzić, że podyktowany w roku 1927 przez p. Jaworowskiego wybór p. Szpotanińskiego do prezydium miasta nie był szczęśliwy, i że p. Szpotaniński wykazał swą zupełną nieudolność do piastowania tego wysokiego stanowiska, pojmując swą rolę w sposób bardzo uproszczony, jako rolę przysięgłego obrońcy ludzi p. Jaworowskiego na terenie samorządu. Pozycja osobista dr. Boguckiego była za słaba do wywierania decydującego wpływu na sprawy samorządu stolicy. W ten sposób po roku 1927 grzęznął w bagno wóz gospodarki samorządowej pozostał nadal na starym miejscu. Żaden silniejszy powiew świeżego powietrza nie wdarł się do dusznej atmosfery magistrackiej, żadna nowa myśl nie zaczęła przysiewać gospodarce stolicy. Prezydent Słomiński nie zdobył się na to, by interes stolicy postawić na pierwszym miejscu. Za cel postawił on sobie utrzymanie się na stanowisku prezydenta. W warunkach naszej rzeczywistości było to możliwe tylko przez nieustanne lawirowanie między endecją i „sanacją”, tylko kosztem wyrzeczenia się własnego stanowiska i ulegania prze-

różnym wpływom. Czteroletni przebieg okres jego gospodarki zaznaczył się takim samym ubóstwem myśli i czynów, jak i poprzedni okres 1919—1927.

„Socjaliści” typu Jaworowskich i Szpotanińskich pilnowali na terenie samorządu politycznych interesów swej klikki, od czasu do czasu zgłaszając nierealne demagogiczne wnioski, mające salwować ich opinie w oczach wyborców. Nie uczyniono żadnych poważniejszych kroków w celu ustalenia jakiejś wyraźnej linii proletariackiej polityki komunalnej, mającej na celu realne interesy szerokich warstw ludności stolicy. Istotne kierownictwo gospodarki stolicy znalazło się w dalszym ciągu w rękach komunalnych ideologów i praktyków z obozu prawnicy.

Ubóstwo myśli społecznej prezydenta Słomińskiego, połączyło się z reakcyjnym światopoglądem dygnitarza „Obwiewola”, wiceprezydenta Borzęckiego i licznych ławników tego obozu.

Polityką finansowo - podatkową, terenową, budowlaną i społeczno-gospodarczą magistratu kierował w dalszym ciągu sztab ludzi, dla których rozwój gospodarki komunalnej był objawem szkodliwego „etatyzmu”, którzy, zmuszeni nieraz do pewnych decyzji w kierunku rozwoju tej gospodarki, przez opinię publiczną czy też układ stosunków politycznych, radzi byli w głębi duszy, gdy realizacja tych decyzji nie udawała się.

„Sanacja” nie wniosła do polityki komunalnej stolicy nic nowego. Radykalne i demokratyczne hasła, którymi atakowano w r. 1927 magistrat prawniczy, poszły w kąt. Zdobyto w r. 1927 i potem pewną ilość stanowisk dla „swoich” ludzi i na tem realizacja „sanacyjnego” programu gospodarczego wyczerpała się. „Sanacja”, nieopuszczona w roku 1927 do władzy, od roku 1929 ponosi współodpowiedzialność za zarząd sprawami stolicy, posiadając w prezydium magistratu dwóch reprezentantów w osobach p.p. Błędowskiego i Szpotanińskiego, który reprezentuje obóz rządowych t. zw. socjalistów.

Dziwne więc zaiste obserwujemy zjawisko: Prezydent miasta usilnie zabiega o łaski i względy „sanacji”. „Sanacja” jest silnie reprezentowana w prezydium zarządu miasta, — a „Gazeta Polska” zachowuje się tak, jak gdyby obóz rządowy nie miał żadnego wpływu na samorząd stolicy. Czem wytłumaczyć sobie należy taką grę?

Sprawa jest jasna. Gospodarka stolicy grzęźnie w bagnie coraz więcej. Za tę gospodarkę współodpowiedzialni są „sanacyjni” wiceprezydenci i ulegli im prezydent. Stwierdzenie tego jest obozowi rządowemu niezmiernie nie na rękę, i stąd próby takich manewrów, by zatrzymać dla swoich ludzi posady, a nie przyjąć odpowiedzialności za gospodarkę miejską.

Ciekawe rzeczy dzieją się w stolicy:

1) Ogromne sumy zmarnowano, zaczynając budowę cegielni miejskiej, której nie ukończono pomimo posiadania pieniędzy z pożyczki amerykańskiej. W innych wypadkach ten jeden fakt wystarczyłby, by złożyć z urzędu władze miejskie, które w ten sposób marnują grosz publiczny. Ale względy „wyższej polityki” kazały tolerować takie, co najmniej lekko-

myślnie nieopracowane, postępowanie zarządu miasta i rady miejskiej, bo radzie przewodniczył p. Jaworowski, p. Słomiński był uległy, a p. Szpotaniński i Błędowski to „swoi ludzie”.

2) Setki tysięcy złotych zmarnowano i marnuje się dalej przez złą koncepcję budowy i wadliwą organizację i eksploatację piekarni miejskiej. Gdyby taki wypadek zdarzył się w mieście, na czele którego stał by socjalista oddawna wysłanoby już tam „karną ekspedycję”, ale w Warszawie wszystko uchodzi, bo tego wymaga „wysoka polityka”.

3) Miliony publicznych pieniędzy zmarnował Warszawski Komitet Rozbudowy, pozwalając na niewłaściwe ich zużycie na budowę luksusowych mieszkań podczas, gdy nędzarze nie szkali w ziemiankach i innych psich budach. Dziś niema pieniędzy na wybudowanie baraków dla tysięcy bezdomnych. Żaden publicysta rządowy nie wejrzał w tę stajnię Augiasza, — a ile wrzasku i krzyku było z powodu tego, że samorząd miejski w Łodzi budował ludzkie mieszkania dla robotników. Możeby „Gazeta Polska” wyjaśniła, jaką część odpowiedzialności spada za to na tolerowanego prezydenta i „swoich” wiceprezydentów stolicy.

Jesteśmy w stanie cytować inne przykłady „celowości” w gospodarce stolicy, ale nie jest zadaniem naszym robienie rachunku sumienia tych, którzy nią rządzą.

Stwierdzić chcemy, że za całą gospodarkę stolicy, za nieopatrne doprowadzenie do tego, że dziś niema pieniędzy na wypłatę poborów funkcyjnarjuszom miejskim, za to, że tysiące dzieci proletariackich wychowują się na ulicy współodpowiedzialność spada na obóz „Gazety Polskiej” bo obóz ten ma część władzy w swej ręce.

Ale to nie koniec. Obóz „Gazety Polskiej”, obóz rządowy ponosi odpowiedzialność za to, że władze nadzorcze, mając obowiązek kontrolowania gospodarki stolicy, z prawa tego nie zrobiły użytku. Sądźmy tak, bo nie możemy wyobrazić sobie, by można było, znając stan rzeczy, przylgnąć się beczynnie temu, jak gospodarka stolicy pograżała się coraz bardziej w bagno. Obóz „Gazety Polskiej” miał możliwość „oddziaływania” na władze nadzorcze, które są w rękach „swoich ludzi”, a przynajmniej mógł informować te władze o faktycznym stanie rzeczy. Czy uczynił to, czy alarmował, czy ostrzegał? Jeżeli tego nie uczynił, czemu milczał? Jeżeli alarmował, czemu toleruje beczynność władz nadzorczych?

A władze nadzorcze, które z mocy ustaw, niezależnie od alarmów publicystycznych, powołane zostały do tego, by czuwać nad gospodarką samorządu, gdzie były i co robiły podczas tego, gdy interesy mas mieszkańców stolicy, narażone były na szwank przez miejską gospodarkę?

Władze te, które dla celów krótkowzrocznej polityki poświęciły swe istotne obowiązki, dla salwowania p. Jaworowskiego i jego ludzi tolerowały niewłaściwości w gospodarce miejskiej — są odpowiedzialne za obecny stan samorządu stolicy.

Im dłużej zwlekać się będzie z zarządzeniem nowych wyborów, tem silniej zaciąży na władzach nadzorczych odpowiedzialność za następstwa gospodarki obecnej.

Stefan Zalewski.

WE CZWARTEK WARSZAWA ROBOTNICZA POWITA SEKRETAARZA MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW Z TOW. SCHEVENELSEM

Dn. 22 b. m. w lokalu Zw. Drukarzy przy ul. Miodowej 6 o godz. 6.30 wieczorem odbędzie się konferencja Zarządów Oddziałów Związków Warszawskich z sekretarzem Międzynarodówki Zawodowej, tow. Schevenelsem na te-

mat:

Międzynarodowy ruch zawodowy. Wszystkie Zarządy Oddziałów proszone są o bezwzględne i punktualne przybycie na konferencję z sztafarami. Sekretariat Rady Zawodowej.

PO KONFERENCJI WARSZAWSKIEJ-KONFERENCJA ŁÓDZKA

W pierwszych dniach listopada odbędzie się w Łodzi konferencja przedstawicieli OKR., Dzielnicy i Oddziałów Związków Zawodowych celem omówienia spraw

kolportażu „Robotnika” na terenie m. Łodzi.

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

W konferencji wezmą udział członkowie redakcji „Robotnika”

PRZEGLĄD PRASY

„ZAUTOMATYZOWANY” SEJM.

Chwila szczerości jednego z posłów BB, który na łamach „Kurjera Porannego” przyznał, że „Sejm to nie jest parlament w znaczeniu powszechnie rozumianem, lecz automat” — posłużyła całej prasie niesubsydowanej do szerszego omówienia znaczenia i roli, jaką spełnia „dzięki” BB, czwarty Sejm Rzplitej. „Nowe Słowo” tak pisze o niedopuszczeniu opozycji do głosu:

„W normalnie pracującym parlamencie, który chce naprawdę być wyrazem woli narodu, musi się dopuścić opozycję do głosu, musi się brać pod uwagę jej zdanie, które wyraża wszelkie opinie i nastroje pewnej części społeczeństwa. Cóż dopiero u nas, gdzie większość wyszła z „takich” wyborów, a panowie z większości wiedzą doskonale, że nie tylko oni reprezentują opinię publiczną kraju...”

Ale coż, u nas, jak powiada „sanacyjni” poseł, Sejm — to „automat”. Wrzuca się projekt, naciska guzik i szybko wychodzi — gotowa zupełnie, „uchwalona” przez Sejm ustawa w takim stanie, w jakim (cytuujemy owego posła z BB) „pałac Namiestnikowski zgóry pozytywnie zaopiniował”.

Ale, jak wiadomo, kierownictwo Klubu BB orzekło, że opozycja korzysta w Sejmie ze zbyt wielkiej swobody i nawet w tych warunkach w pewnym stopniu może demaskować „sanację” — wobec czego BB zgłosił nowe obostrzenia regulaminu.

„Dziennik Ludowy”, omawiając te obostrzenia i ich przyczyny, tak je charakteryzuje:

„Jest cechą wszystkich rządów o dyktatorskich zapędach, że nie znoszą kontroli i współpracy, czy krytyki społeczeństwa. Stają się też coraz więcej obce i zarysowuje się między nimi coraz głębsza przepaść. Dlatego też, jak historia uczy, dyktatury nie są długotrwałe i załamują się w towarzystwie większej lub mniejszej katastrofy”.

A katastrofy, tak się już dzieje — poprzedza zwykle, panie Miedziński, „cisza” i „spokój”.

AUTONOMJA.

Projekt Z. PPS. w sprawie autonomji terytorjalnej dla Ukrainców — stał się jakgdyby kijem, włożonym w nacjonalistyczne mrowisko. Już przytoczone przez nas głosy prawniczej prasy świadczą, jak nierozsądnie i nerwowo reaguje polski nacjonalizm na każdą próbę rozwiązania problemu narodowościowego.

Ale wszystkie endeckie i „sanacyjne” pisma prześcignęły „Gazetę Polską”. Młoda ta histeryczka oczywiście nie trzusi się na rzeczową polemikę z tezami projektu. Z wysokości autorytetu, przeprowadzającego licytację komornika — odsadza PPS od polskości i socjalizmu, — pozostawiając nam łaskawie z trzech liter PPS — tylko jedną — P., oznaczającą „Partią”. Dla uzasadnienia tego „wyroku” zużyto z 130 wierszy druku, pełnego wyzwisk i patosu.

Ten „występ” „Gazety Polskiej” odbił się humorystycznym refleksem w „Walcie”. Gdzie konia gąją... „Walka” nogę podstawiła. Oto pismo bankrutów oburzyło się na „Gazetę Polską” za „obelżywe słowa pod adresem PPS. PPS — to my — wola „Walka”.

„W Polsce jedynie i wyłącznie organizacją nawiąskową pepesowską jest PPS d. Fr. Rew. (BB) — (przyp. Red.), inne o tym charakterze organizacji nie ma”.

Niech więc „pismacy sanacyjni” (o, jak ostro!) — wola „Walka” — nie obciążają PPS „działalnością antypaństwową ciekawistów”. A więc według połączonych sił „Gazety Polskiej” i „Walki” — nie jesteśmy socjalistami, nie mamy nic wspólnego z polskością i jesteśmy „antypaństwowcami”!

Trudno! Od tego wyroku, wydanego przez „takie” autorytety — nie apelujemy.

KULT NIEKOMPTENCJI.

Pos. St. Stroński w artykule p. t. „Bolażki” w „A.B.C.” m. in. zaznacza, że nad źródłem słabości rządów pomajowych i dochodzi do wniosku:

„Ze głównym przeciwnikiem obozu rządowego nie jest opozycja, ale własna jego niezdolność sprostania zadaniom państwowym. Zawsze widoczne było, że zadania te przerastały niepoimnie umiejętności gospodarce polityczne grupy, która umiała chwycić władzę, co jednak nie dało jej jeszcze wiedzy, niezbędnej do spełniania obowiązków w wielkim państwie...”

W innych państwach trudnością ogólnowiatowym przeciwstawiają sposoby obronne ludzkie, którzy się na tem rozumieją, mając potem wiedzę, doświadczenie, przygotowanie i poważną miarę. U nas doskakuja nieoczekiwanie do tych trudności ludzie, którzy się na tem zupełnie nie rozumieją, nie mają żadnej wiedzy, żadnego doświadczenia.

St. D.

STRAJK 120 ROBOTNIKÓW FABRYKI „PIONIER” W WARSZAWIE Z POWODU ZALEGŁYCH ZAROBKÓW

Firma obrabiarek „Pionier” zatrudniająca 120 robotników, zalega od miesięcy z wypłatą zarobków.

Robotnicy fabryki, w liczbie 120, rozgoryczeni tem, iż nie są w stanie zaspokoić najniezbędniejszych nawet potrzeb życiowych — po wyczerpaniu wszystkich innych środków, w dniu wczorajszym przystąpili do strajku.

O czym pisać nie wolno

Okazuje się, że krakowski kurator szkolny p. Nowicki należy również do ludzi, o których pisać „nie wolno”. „Naprzód” z dn. 17 b. m. został skonfiskowany właśnie za wyjątki z artykułu o śledztwie przeciwko kuratorowi szkolnemu p. Nowickiemu, w związku z jego redukcjami wśród nauczycielstwa, a „Naprzód” z dn. 18 b. m. uległ konfiskacie za kilka zdań z artykułu, omawiającego tę konfiskatę.

Nasz bratni organ krakowski został w roku bieżącym skonfiskowany 56 razy!

Dalsze odroczenie wypłat Fabryki Pe-Pe-Ge

Na posiedzeniu Wydziału Handlowego Sadu Okręgowego w Grudziądzu rozpatrywano podanie fabryki Pe-Pe-Ge w sprawie przedłużenia nadzoru.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż fabryka wykonywa prawie wyłącznie zamówienia rządowe; pracuje bez przerwy przez 6 dni w tygodniu — i to na parę zmian, a Rząd nie daje kredytów na zapłatę należnych zarobków!!

„Dziennik Bydgoski” w okresie wyborczym zamieścił przedruk następującego telegramu, wysłanego do Marsz. Piłsudskiego. Jedynie czyste wybory odbywające się w atmosferze zupełnej swobody, która nie jest równoznaczna z anarchią mogą być wyrazem nastrojów społeczeństwa.

Strajk robotników rolnych w maj. państwowym O wypłatę zaległych zarobków!

79 robotników, zatrudnionych u p. Schultza, dzierżawcy majątku państwowego w Stążkach (pow. świecki) porzuciło pracę.

Strajk ten jest protestem przeciwko

niewypłacaniu robotnikom od dwóch miesięcy zaległych zarobków, jak również — deputatu.

Strajk ma przebieg spokojny.

Przeciwko rządowemu projektowi REGULAMINU ADWOKACKIEGO

Na walnym zgromadzeniu krakowskiej Izby Adwokackiej, oraz na walnym zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Przemyślu uchwalono energiczny protest przeciwko rządowemu projektowi statutu adwokackiego.

Ustalenie nowej taryfy płac w łódzkim przemyśle pończoszniczym

Przed dwoma miesiącami wybuchł w łódzkim przemyśle pończoszniczym strajk na tle stałych obniżek płac, oraz stosowania przez różne firmy różnorodnego cennika zarobków.

Strajk został zlikwidowany wobec o-

świadczenia przez przemysłowców zgody na warunki robotników, ale gdy w następstwie wyłoniły się zatargi, obie strony uzależniły się od decyzji arbitra, którym wybrany został inspektor pracy inż. Wojtkiewicz.

W sobotę na posiedzeniu w inspektoracie pracy, ustalono ostatecznie nowy cennik płac w omawianym przemyśle.

Według informacji „Dziennika Łódzkiego” — cennik, ustalony przez arbitra, przewiduje niższe płac o 10 proc. w porównaniu do zarobków, uzyskiwanych w roku 1929, natomiast przeciętna podwyżka o około 20 proc. w porównaniu do płac osiągniętych w okresie wybuchu strajku, t. j. przed dwoma miesiącami.

Nowy cennik rozestany zostanie do firm łódzkich przez inspekcję pracy w poniedziałek, dnia 19 b. m. Obowiązywać on ma od dwóch miesięcy wstecz.

Zagadkowe samobójstwo

Na górze Trzykrzyskiej pod Wilnem

Na Górze Trzykrzyskiej pod Wilnem, w pobliżu wojskowego boiska sportowego, znaleziono zwłoki nieznanej mężczyzny z przetrzezoną nawłot czaszką. Obok leżał porzucony rewolwer systemu „hiszpan”.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów. Jest to 20-letni mężczyzna, elegancko ubrany, średniego wzrostu...

Dn. 10 listopada bydgoski Sąd Powiatowy uchylił tę konfiskatę.

Obecnie sprawa ta była rozpatrywana przez bydgoski Sąd Okręgowy, który zasądził Skarb Państwa na pieniężne wynagrodzenie pisma i szkody, spowodowanej konfiskatą.

Sąd Okręgowy stwierdził ponadto, że telegram, wysłany do Piłsudskiego, nie tylko nie podburzał do aktów gwałtu, ale występował w obronie czystości wyborów.

Dalej — w motywach wyroku — Sąd stwierdził wyraźnie naruszenie przez Starostwo Grodzkie obowiązków urzędowych, a nawet — dopuszczenie się niedbalstwa przez brak znajomości przepisów prawnych.

Przymus zamykania fryzjerni w niedzielę musi zmniejszyć bezrobocie

Pisaliśmy niejednokrotnie, iż przymus zamykania fryzjerni w święta i o godzinie 7-ej wieczorem musi dać korzystne wyniki. Okazało się to już po wydaniu ostatniego zarządzenia w tej sprawie.

Z istniejącego przy Zw. Zaw. Prac. Fryz. przy ul. Brackiej 17 Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy, w dniu 16 bm. wysłano na pomoc jednodniową — przedświąteczną o 70 proc. więcej bezrobotnych pracowników fryzjerskich, aniżeli w tygodniu ubiegłym i, wedle zebranych przez Związek informacji, w sobotę 17 bm. w zakładach fryzjerskich już była większa frekwencja, bo stało się wiadomym, że policja nie pozwoli, by dn. 18 bm. fryzjernie były podawne na wpół jawnie otwarte i czynne.

Musimy jednak stwierdzić, że wysłana przez Związek w dn. 18 bm. delegacja stwierdziła, iż zakłady na Pradze, na terenach XIV i XV komisariatów są czynne, mimo iż policjanci, przy pomocy pracowników fryzjerskich, odwiedzali fryzjernie i spisali protokoły.

Pracownicy fryzjerscy, na wiadomość, iż policja nareszcie zainteresowała się zakładami fryzjerskimi, otwartymi nielegalnie w dni świąteczne, z zapałem okazywali policji swą pomoc, co świadczy, jak ważne jest dla tych ludzi zakaz pracy świątecznej!

Zmniejszenie bezrobocia w zawodzie fryzjerskim w Warszawie zależy teraz od pana wojewody Jaroszewicza.

Nakaz bezwzględnej zamykania fryzjerni w święta, oraz o godzinie 7-ej wieczorem, surowy administracyjny wymiar kary za przekroczenie, a nie jak obecnie 5 lub 10 zł. — sprawią, iż do obsłużenia publiczności w zakładach fryzjerskich przez zmniejszoną ilość dni i godzin będzie potrzebna większa ilość pracowników, co znacznie zmniejszy bezrobocie w zawodzie fryzjerskim.

Naogół fryzjernie w śródmieściu są zamykane w święta i publiczność, która z fryzjerni korzysta codziennie — do tego się przyzwyczaiła. Bezczynność władz doprowadziła do niezamykania fryzjerni na ławkach miasta w święta i wytworzyła taki stan, iż w piątki i soboty nie było w tych zakładach pracy, a ci, co gołą się raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie — przychodzą w święta. I to się wysuwało, jako argument, iż fryzjernie muszą być czynne w święta.

RADA MIEJSKA

Prezydent Rady Miejskiej zwołuje na czwartek posiedzenie Rady, na którym znów nie wybierze się prezesa, nie załatwi sprawy teatralnej, nie dokończy dyskusji nad oświadczeniem prezydenta miasta.

Istnieje możliwość, że B. B. S. chcao dobitniej podkreślić swój „opozycyjny” charakter zgłosi wniosek o votum nieufności dla prez. Słomińskiego.

Strajki w Łodzi

w przemyśle jedwabniczym i sznurowadłowym
trwają bez zmiany

Strajk w przemyśle jedwabniczym w Łodzi trwa w dalszym ciągu. Bezrobocie jest

ZUPEŁNE.

Również przed paru dniami wybuchł strajk w łódzkim przemyśle SZNUROWADŁOWYM stanęły wszystkie fabryki sznurowadła.

W sprawie tej zwołana została

konferencja w Inspektoracie Pracy na wtorek w południe.

**

Przed paru dniami odbył się w Łodzi ołbrzymi wiec strajkujących robotników przemysłu jedwabniczego. Przemawiał szereg osób, między innymi sekretarz klasowego Związku Włókienniczego, tow. Walczak. Nastroj na wiecu był wspaniały. Zgro-

madzeni robotnicy uchwalili jednomyślnie rezolucję, postanawiającą wytrwać w akcji strajkowej i nie przystępować do pracy aż do chwili, kiedy zawarte zostanie ostateczne porozumienie w sprawie podpisania umowy zbiorowej.

Kara od 2 do 4 lat więzienia

Za przynależność do Kom. Partji Białorusi Zachodniej

Sąd Okręgowy w Kowlu rozpatrywał sprawę członków komunistycznej partji Białorusi zachodniej, oskarżonych o akcję sabotażową i „działalność antypaństwową”.

Sąd po całodziennym rozprawie wydał wyrok skazujący małż. Cime-manów na 4 lata ciężkiego więzienia, jednego z oskarżonych na 3 i pół roku ciężkiego więzienia, trzech — na 3 lata ciężkiego więzienia, jednego — na 2 lata, a dwóch uniewinnił.

Na dożywotnie ciężkie więzienie

Skazał Sąd doraźny dwóch rolników

Przed Sądem Doraźnym w Złoczowie odbyła się rozprawa przeciwko braciom Tymkowi i Mikołajowi Sebiłom, rolnikom z Rozwożan, pow. przemysłański. Akt oskarżenia zarzucał im, że w nocy z 14 na 15 września r. b., w Pohorylcach, skradli Jakóbowi Kenigsbergowi garderobę wartości 694 zł. dając doń przytem kilka strzałów.

Po przeprowadzonej rozprawie, zapadł wyrok, mocą którego obaj bracia skazani zostali na karę dożywotniego ciężkiego więzienia.

Afera fałszerska

w magistracie lwowskim

W Magistracie lwowskim wykryte zostały malwersacje w biurze dowodów osobistych.

Policja aresztowała 6 urzędników, którzy oskarżeni są o to, że dostarczali za opłatą różnym osobom fałszywych dowodów osobistych.

Robotnicy popierają swoje pismo

Głodówka w internacie szkoły morskiej w Gdyni

Z powodu konfliktu z profesorami

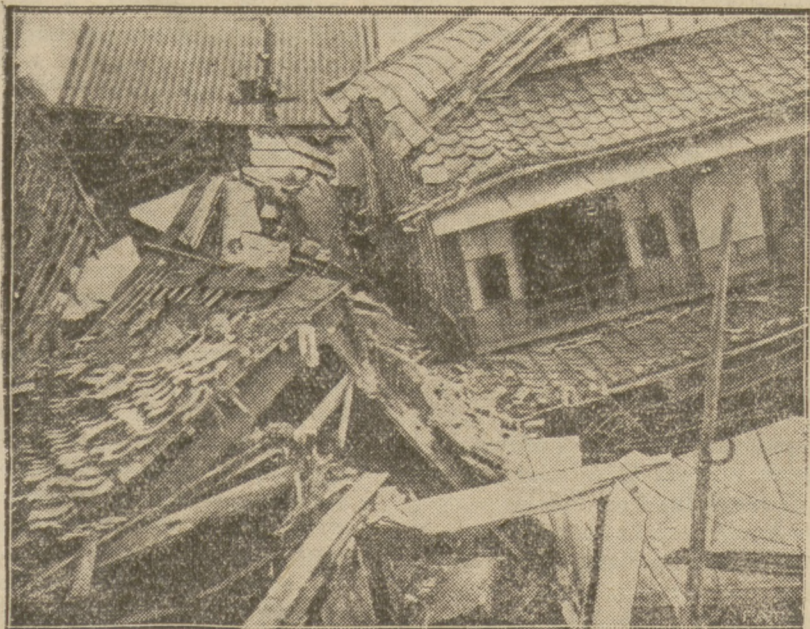
W internacie szkoły morskiej w Gdyni, uczniowie rozpoczęli głodówkę (!) z powodu zatargu z profesorem. Uczniowie nie opuszczają gmachu szkoły, nie przyjmowali wcale pożywienia.

Min. Przemysłu i Handlu delegowało w tej sprawie komisję, która uzyskała przerwanie głodówki.

Obecnie Komisja ta prowadzi śledztwo co do przyczyn konfliktu.

„ATENEUM” — JEST TEATREM LUDZI PRACY

Siły podziemne drzemiące we wnętrzu ziemi niszczą znowu Japonię



Ostatnio nastąpiło w Japonii trzęsienie ziemi, które spowodowało duże straty. Objęło ono wprawdzie stosunkowo niewielką przestrzeń, skutki jego jednak były katastrofalne. W malutkiej miejscowości Fukaya w prowincji Kwanto

było przeszło 200 ofiar, a 700 domów zostało doszczętnie zniszczonych.

Ilustracja nasza przedstawia wygląd miejscowości Fukaya po trzęsieniu ziemi.

Polskie dzieci z Niemiec spędzają wakacje w Polsce



Już od szeregu lat, dzięki opiece społeczeństwa polskiego, przyjeżdżają do Ojczyzny dzieci polskie, zamieszkujące w Niemczech przy rodzicach, którzy są tam stale zatrudnieni. Spędzają one w różnych zakątkach Polski letnie wakacje i utrzymują w ten sposób łączność z krajem rodzinnym. Jak wiadomo w Niem-

czech Polaków jest przeszło pół miliona. Mieszkają oni przeważnie w większych skupieniach, jak: Śląsk opolski, Warmja, Mazury i Westfalia.

Ilustracja nasza przedstawia moment odjazdu grupy dzieci polskich, pochodzących z Warmji, po wesoło spędzonych wakacjach na Pomorzu.

Co grają w Teatrach

TEATR ATENEUM. Dziś „Senat szaleńców” J. Korczaka ze Stefanem Jaraczem w roli Smutnego Brata.

TEATR POLSKI gra codziennie komedję muzyczną „Marjetta” z Modzelewską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY. Dziś komedja francuska „Azais” z K. Junoszą-Stępowskim i M. Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ gra dziś komedję Wł. Perzyskiego „Lekkomyślna siostra” z Marią Przybyłko-Potocką.

TEATR „NOWOŚCI”. Dziś operetka I. Kalmana „Fiolek z Montmartre”.

KABARET KOMIKÓW „BANDA”. Codziennie rewia inauguracyjna „Ta banda pięknie gra”.

TEATR „MELODRAM” (lokal „Qui Pro Quo”). Codziennie „Królowa Przedmieścia” w nowej inscenizacji Leona Schillera.

TEATR „MORSKIE OKO”. Codziennie rewia inauguracyjna „Halo! Ameryka!”.

TEATR „NOWY ANANAS”. Codziennie rewia zimowa „Podatki w naturze”.

TEATR „MIGNON”. Codziennie rewia „Szukasz żony — wstąp na chwilę”.

TEATR „WESOŁE OKO”. Dziś premiera rewii „Bez paszportów i wiz”.

Nowości

Fiolek z Montmartre'u

Wystawiona ostatnio w Nowościach operetka Kalmana należy do rzędu tych operetek co „Czardasza” i „Maryca”, czyli obfituje w szereg ładnych melodii, nieskomplikowane i typowe operetkowe libretto i dużo prostoty w pomysłach. Niema w niej ani jednej arji bardziej oryginalnej, niema nic, co by mówiło o chęci zmodernizowania muzyki operetkowej. Jest to typowa operetka dla wielbicieli starego typu operetek: dzwieczna, melodyjna i w miarę banalna.

Historia młodej dziewczyny opiekującej się cyganerią paryską jest przedstawiona zresztą z dużym wdziękiem (zwłaszcza, że Fiolekka odtworzyła ścieżkę mistrzowską p. Kulczycką) i godną uznania inicjatywą reżyserską. Uczyniono wszystko, aby widowisko urozmaicić i nadać mu możliwie nowe szaty. Akt drugi jest już niecałkowicie „wzręczony”, a wprowadzenie kilku występów doskonałych wyćwiczonych zespołu dziewczyn wprowadziło znaczne ożywienie akcji.

Dużo humoru i wesołości, których wprowadzenie należy przypisać reż. p. Tatrzaniemu, zapewniają operetce pewne powodzenie, tem bardziej, że akt drugi na premierze spotkał się z przyjęciem wprost owacyjnym... ludzie są spragnieni śmiechu i nawet kawały, graniczące z błaznistwem wprawiają publiczność w śzał zachwyty.

Z pośród wykonawców specjalnie wyróżnił się p. Tatrzani, nieoceniony w rolach charakterystycznych i nowy nabytek Nowości p. Wańska, obdarzona miłym, choć niezbyt silnym głosem. P. Kulczycka była bez konkurencji. P. Redo i Horsi w małych rolkach dali poznać wysoką swoją klasę; Dembowski w roli bohatera malarza miał dużo dobrych momentów.

Na specjalne słowo uznania zasłużył p. dekorator Qui Pro Quo p. Galewski, którego panorama Paryża w nocy wypadła wprost olśniewająco.

Ika.

Dziś w Radio

Przegląd Prasy. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. Hejnał z wieży Mariackiej. 12.10 — 12.15 Komunikat PIM-a. 12.15 — 13.13 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.15 — 14.45. Przerwa. 14.45 — 15.05 Płyty. 15.05 — 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.15 — 15.25 „Chwilka „otnica”. 15.25 — 15.45 „Wśród książek”. — Przegląd najnowszych wydań — 15.50 omówi prof. Henryk Mościcki. 15.45 — 15.50 Komunikat Tow. do zachęty hodowli koni w Polsce. 17.10 — 17.35 „O niebezpieczeństwie używania kosmetyków” wygł. prof. dr. F. Walter. 17.35 — 18.50 Koncert popołudniowy. 18.50 — 19.15 Rozmaitości. 19.15 — 19.25 Giełda rolnicza. 19.25 — 19.30 Odczytanie programu na dzień następny. 19.30 — 19.45 Płyty. 20.00 — 20.15 Feljton p. t. „Wywiadownia” wygł. p. A. Lipińska. 20.15 — 21.55 Muzyka lekka. 21.55 — 22.10 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10 — 22.40 Koncert z Lwowa. 22.45 — 22.50 Komunikaty. 22.50 — 22.55 Wiadomości sportowe. 22.55 — 23.00 Przerwa. 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Robotnicy popierają swoje pismo codzienne

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ECHA UBIEGŁEJ NIEDZIELI

180-TY MECZ BOKSERSKI WIECZORKA.

Podczas zawodów bokserskich w Łódzkiej 06 Mysłowice pokonał ABC Aristen z niemieckiego Śląska. Wieczorek stoczył swą 180-tą walkę.

ANGLJA ZWYCIĘŻA NIEMCY W HOKIEJU.

W międzypaństwowym meczu hokejowym na sztucznym lodzie Anglia pokonała reprezentację niemiecką 3:1.

KOMENEN ZWYCIĘŻĄ MARATONU O MISTRZOSTWO AMERYKI.

Na trasie New York — Port Chester i z powrotem odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Ameryki. Dystans biegu wynosił 26 mil ang. (41.840 km.). Pierw-

200 lat urodzin Waszyngtona

Z okazji przypadającej w lutym 1932 r. dwuchsetnej rocznicy urodzin Waszyngtona, prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej została wydane specjalne marki jubileuszowe.

CZEM NAS TRUJĄ

Zakład Higieny przeprowadził badania artykułów nabiałowych. Okazało się, że w ostatnich czasach masowo fałszują

masło, do którego nieuczciwi kupcy dodają wodę chcąc w ten sposób zyskać na wadze.

Stwierdzono również, że i mleko sprzedawane jest z domieszką wody, przyczem woda ta niezawsze jest czysta.

Państwowy instytut badania środków żywności stwierdził, że 11 procent sprzedawanego mleka

zawiera brud, szkodliwe zczarki i domieszki.

Kupców — trucieli w wypadku ujawnienia fałszowania artykułów codziennej potrzeby, władze powinny niezależnie od karania grzywnami lub aresztem, pozbawiać przynajmniej patentów.

Spis poborowych rocznika 1911

Dziś w kolejnym dniu spisu poborowych rocznika 1911 winni stawić się w wydziale wojskowym magistratu (Florjańska 10) w godz. od 9 do 13 zamieszkali na terenie 6-go komisariatu p. p., nazwiska których rozpoczynają się na litery od S do Z.

Posiadanie dokumentów, stwierdzających zawód, ewentualnie fach i wykształcenie, jest zbędne. Należy przedstawić wyłącznie dowody, stwierdzające datę i miejsce urodzenia oraz dowód zamieszkania w Warszawie.

Pocztą odpowiada tylko do 80 zł.

W drodze rozporządzenia została ustalona odpowiedzialność za zaginięcie poczynionych przesyłek. Pocztą odpowiada za zaginięte przesyłki do 80 zł.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

KUCHMISTRZ poszukuje posady, również przyjmuje obiadunki na różne przyjęcia i wesela w Warszawie i na wyjazd. Żelazna 41 m. 9.

obiady). Uczą dorosłych, zaniedbanych. Tanie. Referencje. Dzwonić 10-00-21 od godz. trzeciej.

KRAWCOWA przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyny wchodzące. Robota b. solidna. Suknie od 8 zł. Ciepła 14—25.

STUDENTKA udziela lekcji po cenie przystępnej. Nowolipie 50a m. 31.

SLUŻĄCA poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty do Administracji „Dudzi”.

OSOBA KULTURALNA, lat średnich, znająca wszechstronnie gospodarstwo domowe i wiejskie, wykwiłtą kuchnię poszukuje pracy samodzielnej. Łaskawe oferty do Administracji „Robotnika”, Warecka 7, pod „wyjazd”.

STUDENT III kursu prawa Uniw. Warsz. poszukuje lekcji, korepetycji. Specjalność: francuski i łacina i matematyka. Zakres klas 8-10. Tel. 209-89.

BIURALISTKA MŁODA ze znajomością buchalterji i maszyny, bez środków do życia, prosi o jakakolwiek pracę. Łaskawe oferty pod „Wuef” do Administracji „Robotnika”, Warecka 7.

HANDLOWIEC, lat 28, wykształcenie wyższe, praktyka, studja zagraniczne angielski francuski, niemiecki, perfekcyjnie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Warecka 1 skrzynka pocztowa 174.

MŁODA OSOBA poszukuje posługi na kilka godzin. Wiadomość ul. Poznańska 22 m. 62.

sze miejsce zajął naturalizowany — Kanadzie Finlandczyk Komonen w czasie 2 godz. 32 min. 39,07 sek. Dotychczasowy mistrz Ameryki de Bruyn prowadził prawie przez cały czas, a odpadł dopiero na ostatnich kilometrach.

NA BOISKACH ŚLĄSKA.

Na Śląsku odbyły się następujące ważniejsze mecze piłkarskie:

Ligowy Ruch rozgromił Śląsk 9:2 (5:1).

IFC wygrał z Chorzowem 6:3 (1:1).

AKS pokonał Zjednoczonych 5:0 (1:0).

W meczu o wejście do Ligi śląskiej Czarni (Chropaczów) odniósł zwycięstwo nad Białą — Lipnik 9:2 (3:0).

420 LEKKOATLETÓW NA STARCIE.

Ośrodek WF w Katowicach zorganizował w niedzielę jesienny bieg naprzelaj, który zgromadził na starcie aż 420 zawodników.

W biegu pań na 1300 mtr. zwyciężyła Szulawska (Pogoń) w czasie 5:14.

W biegu juniorów na 2500 mtr. pierwsze miejsce zajął Strach (Stadion) 9:54.

W biegu panów na 4000 mtr. wygrał Hartlik (Kolejowa PW) w czasie 15:54.

MECZE W ŁODZI.

W finałowych zawodach o wejście do klasy A Widzewska Manufaktura pokonała Prosnę (Kalisz) 4:1. Poza tym Turyci odnieśli zwycięstwo nad Hakoahem 3:0.

MECZE BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Jak wiadomo, Lwowski Okręgowy Związek Bokserski unieważnił rozgrywkę o mi-

strzostwo okręgu, wyznaczając równocześnie nowe spotkania. W niedzielę odbyły się trzy mecze z następującymi wynikami:

Hasmonea — Czarni 16:0. Walkower dla Hasmonei z powodu nadwagi 3 pięciarzy Czarnych.

Lechia — Start. Walkower dla Lechji.

Leopolja — Rekord 8:6 pkt.

We wtorek odbędzie się spotkanie Hasmonea — Lechia. Zwycięzca tego spotkania rozegra mecz finałowy z Leopolją.

NOWE REKORDY HELJASZA.

W dniu wczorajszym Heljasz ustanowił dwa nowe rekordy w rzucie kulą i dyskiem oburącz. W kulę osiągnął Heljasz 27,38 (14,60 i 12,48), w dysku 79 (42,84 i 36,16).

ODWOŁANIE ZAWODÓW KOLARSKICH.

Wyścigi zamknięcia sezonu, które miały odbyć się na Dynasach, zostały z powodu deszczu przełożone na dzień 25 bm.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Londyn. Mistrzostwo tenisowe w krytej hali zdobył Borotra, bijąc w finale Sato 10:8, 6:3, 0:6, 6:3.

Wiedeń. Admirals — BAC 4:0, Wiedeń — Sportklub 4:1, Austria — Slowan 1:1, Rapid — Hakoah 3:1, WAC — Wacker 1:1.

Praga. Slavie — Nahod 2:2, Sparta — Bata 4:2, Bohemska — Wladno 3:1, Toeplitz — Cehlie Karlin 3:3.

Budapeszt. Ferencvaros — Nemzet 7:0. Hungaria — Vasas 4:2.

Londyn. W piłce wodnej Anglia pokonała Francję 7:3.

ZAGROŻONE DOMY

39 OSÓB W NIEBEZPIECZEŃSTWIE ŻYCIA

Komisarz rządu zwrócił się do prezydenta miasta, wskazując na dom przy ul. Górczewskiej Nr. 67, grożący zawaleniem.

Stan tego domu jest tego rodzaju, że w każdej chwili strony jego zwały się mogą na głowy mieszkańców.

Przymusowe wysiedlenie zamieszkałych w tej posesji natychmiast powinno nastąpić. Związane to jest jednak ze sprawą znalezienia dla tych mieszkańców dachu nad głową.

Prezydent miasta przesłał pismo komisarza rządu do wydziału opieki społecznej, zaznaczając, że w walącym się

domu mieszka 8 rodzin, co stanowi razem 39 osób. Jednocześnie przypomniawszy wydziałowi opieki społecznej, o konieczności znalezienia pomieszczeń dla 42 osób, zamieszkałych w posesji przy ul. Grzybowskiej Nr. 37.

Znalezienie pomieszczeń dla tych wszystkich rodzin natrafia na poważne trudności wobec zupełnego braku miejsca w miejskich domach dla bezdomnych. W każdym razie tolerowanie pobytu mieszkańców we wspomnianych domach, jest połączone z niebezpieczeństwem życia. O tem muszą nasi wielkorożący magistracy pamiętać.

CORAZ CZĘŚCIEJ LUDZIE PADAJĄ Z GŁODU

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej zasłabł i upadł na chodnik 25-letni Wacław Jakubowski, bez zajęcia, mieszkający w Łodzi. Lekarz Pogotowia, stwierdził

szy, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu, przewiózł nieszczęśliwego do komisariatu.

PRZYGODY MŁODOCIANEGO UCIEKINIERA

12-letni Józef Chil, syn kolejarza z Gdyni uciekł z gimnazjum 3 klasy, po ukaraniu przez ojca za złe zachowanie się w szkole, uciekł z domu, udając się pieszo do Poznania. Tam po jednodniowym odpoczynku, przez Gniezno dotarł do Warszawy. Podróż trwała 3 tygodnie. Wczoraj chłopiec zgłosił się do biura wydziału Opieki Społecznej,

prosząc o pieniądze na powrót do domu. Gdy odmówiono mu, Chil zgłosił się do 1 komisariatu. Za pośrednictwem policji chłopiec otrzymał z Opieki Społecznej bilet do Mławy, oraz 2 zł. na życie. W Mławie poleciono chłopcu, aby zgłosił się do Opieki Społecznej, gdzie otrzymał bilet na dalszą drogę do domu.

KRWAWY NAPADY W STOLICY

Do mieszkania Władysława Krajewskiego, robotnika, przy ul. Płockiej 67 wtargnęło kilku nieznanych mężczyzn uzbrojonych w noże. Zabili oni K. 3 rany cięte nosa, prawej powieki, oka i policzka, poczem zbiegli. Powód zbrodniczego napadu — porachunki osobiste.

— Przed domem Jagiellońska 31 na przechodzącego 26-letniego Mariana Jasińskiego, lakiernika (Podwale 13) napadł jakiś opryszek i zadał nożem cios w podbrzusze. Krajewskiego i Jasińskiego opatrzone na stacji Pogotowia.

— Ul. Żerańska powracał z żoną do domu 33-letni Bronisław Wilczyński, robot-

nik. Przy wylocie ul. 11 Listopada i Żerańskiej na idących napadł znajomy W. — Józef Okrzeja, robotnik, który wyjął rewolwer i wystrzelił kilka razy. Wilczyński otrzymał 2 rany w prawą nogę i brzuch. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł Wilczyńskiego w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego. Sprawca usiłowanego zabójstwa zbiegł.

Kronika

NOWA WYSEPKA TRAMWAJOWA.

W związku z uporządkowaniem chodnika przed nowym gmachem Banku Gospodarstwa Krajowego przy zbiegu Jerozolimskiej i Now. Świata, dział komunikacji magistratu, korzystając z szerokości jezdni i chodnika, urządził efektywny wjazd dla samochodów, zaś wykorzystał wytworzoną w ten sposób wysepkę, celem urządzenia na niej wysepki tramwajowej. Nastąpiło porozumienie z dyrekcją tramwajów miejskich i na nowej wysepce ustawiono znak przystankowy.

DECYZJA W SPRAWIE PRZEPISÓW KANALIZACYJNYCH.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu wodociągów i kanalizacji rozpoczęto rozpatrywanie przepisów o przynusie kanalizacji w Warszawie. Nowe przepisy kanalizacyjne przewidują, że w ciągu roku nastąpi przynusowe przyłączenie wszystkich posesji do sieci kanalizacyjnej. W poszczególnych wypadkach magistrat będzie mógł odroczyć przyłączenie.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Triumf walca”.
ATLANTIC: „Dziesięciu z Pawiaka”.
APOLLO: „X 27” z Marleną Dietrich.
COLOSSEUM: „Spóźniony romans”.
W małej sali: „Wieża z Sing-Sing”.
CASINO: „Salto Mortale”.
CAPITOL: „Rok 1890”.
CZARY: „Napowietrzni piraci”.
CRISTAL: „Krwawa arena”.
FORUM: „Pieśniarz Paryża”.
FILHARMONJA: „Bunt młodości”.
HELJOS: „Monte Carlo”.
HEL: „Panienska z chmur” i Rewja.
HOLLYWOOD: „Wiejskie grzechy”.
KOMETA: „Neapol śpiewające miasto”.
LUX: „Tajemnice Wschodu”.
LOTOS: „Upiór w operze”.
MEWA: „Anna Christie” i „Chcę śnić o tobie”.
MAJESTIC: „Miłość Zor-zetty”.
MJEJSKI: „Miljon”.
PAN: „Rok 1890”.
PALACE: „Bomby nad Monte Carlo”.
POPULARNY (Radna 14): „W ogniu i potokach krwi”.
ROXY: „Moje słoneczko”.
ŚWIATOWID: „Wesoły porucznik”.
SOKÓŁ: „Afryka mówi”.
SPLENDID: „Odwieczna pieśń”.
STYLWY: „Odrodzenie”.
TECZA: „Król bulwarów”.
TOMBOLA: „Król żebraków”.
TON: „Anna Christie”.
URANJA: „Jego Królewska Mość Douciecha: „Szary dom”.
WISLA: „Judyta i Holofernes”.
ZNICZ: „Księżna Tarakanowa”.

Z WZCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolar Stanów Zjednoczonych 8.86 (sprzedaż 8.88, kupno 8.84).

Dewizy: Belgia 125.60, Gdańsk 175.00, Holandia 362.75, Londyn 34.58, Paryż 35.14, Praga 26.42, Szwajcaria 175.10.

Obróty średnie, tendencja niejednorodna.

majestic DZIŚ arcydzieło reżys. AUGUSTO GENINY
nowy świat 43, p. 6
bilety ulg. nieważne

MIŁOŚĆ ŻORZETY
(Les amours de minuit)
W rolach głównych: DANIELA PAROLA
PIOTR BACZEW
RYTM! TEMPO! NAPIĘCIE!
SZAŁ KANKANA!

COLOSSEUM Początek 8 g. 6
Najnowsze arcydzieło E. A. DUPONTA
„SPÓŹNIONY ROMANS”
Dramat „Małżeńskiego Czworokąta”
NOWE POJĘCIE EROTYZMU!
MALA SALA: „WIEŻA Z SING-SING”
Dla młod. dozwolone. Ceny zł. 1, 1.50

Dźwiękowy- KINOTEATR MIEJSKI
Początek godz. 6.30. Niedziele i święta 5 pp.

MILJON

NADPROGRAMY DŹWIĘKOWE

KINO REWJA ZNICZ Śniadeckich 5
Dziś najpiękniejszy film świata

„Księżna Tarakanowa”
NA SCENIE: PERŁA ŚWIATA SĄ KOBIETY!
Humor, śpiew, taniec pod kierunkiem króla humoru ST. WOŁYŃSKIEGO
oraz gościnne występy z Casino de Paris
RYBO & MARTINOFF.

„ATLANTIC” Chmielna 35.
P. 4, 6, 8, 10.10

Pierwszy polski dźwiękowiec sezonu

10-ciu z PAWIAKA

W rol. gł. A. Brodzisz, B. Samborski, K. Lubieńska, Z. Batycka, J. Węgrzyn, K. Justjan
Uwaga: Bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne

KINO Początek 6, 8 i 10
FILHARMONJA

Clive Brook
Conrad Nagel
Anna Harding

w pięknym nastrojowym filmie dźwiękowym pod tytułem

„BUNT MŁODOŚCI”

Ogłoszenia drobne ROBOTNICY!

Czerwone prawo jazdy, specjalny kurs, Tu-szyński. Kursy Samochodowo-Motocyklowe Mazowiecka 11. Praga, Szeroka 38. 993

czytajcie swoje pismo codzienne „ROBOTNIK”

Tomasz Alva Edison

Człowiek, który dał ludzkości 1300 genialnych wynalazków

Z Waszyngtonu nadeszła wczoraj żałobna wiadomość o śmierci największego wynalazcy XX wieku Tomasza Alvy Edisona.

MŁODOŚĆ WIELKIEGO WYNALAZCY UPŁYNEŁA W NIEZWYKLE CIĘŻKICH WARUNKACH.

Tomasz Edison urodził się dnia 10 lutego 1847 roku w miejscowości Milane (stan Ohio), jako syn bardzo biednych rodziców. Młodość wielkiego wynalazcy upłynęła w niezwykle ciężkich warunkach. Nie udało mu się ominąć zwykłej doli dziecka robotniczego. Mając lat siedem, mu-



EDISON JAKO 17-LETNI MŁODZIE-
NIEC.

siał już ciężko pracować. Początkowo pomagał matce, później zajmował się sprzedawaniem owoców w pociągach. Ze szkoły, do której przez pewien czas uczęszczał, został wydalony z dopiskiem na cenzurze: „zanadto głupi, ażeby go można było zatrzymać w szkole”.

15-LETNI REDAKTOR.

Mając lat 15, Edison wpadł na pomysł wydawania własnego pisma. Pismo swe nazwane „Great Trunk Herald” Edison drukował na ręcznej drukarce, ulokowanej w wagonie bagażowym. Nakład pisma wynosił 300 egzemplarzy. Edison, który był równocześnie redaktorem, zecerem, korektorem, wydawcą i kolporterem w jednej osobie, zamieszczał w „Great Trunk Heraldzie” wszystkie plotki, które zbierał na stacji. Pewnego dnia młody wynalazca wpadł na nieszczęśliwy pomysł umieszcze-

nia w swej gazecie wiadomości, kompromitującej pewnego dygnitarza kolejowego. Został za to oczywiście wyrzucony z pociągu wraz ze swą gazetą. Tak żałośnie skończyła się karjera Edisona jako redaktora.

DYMISJA ZA PRAKTYCZNY WYNALAZEK.

Mając lat 17, Edison otrzymał posadę telegrafisty kolejowego. Do zadań jego należało wysyłanie co pół godziny znaku kontrolnego do sąsiedniej stacji. Edison, chcąc mieć wolny czas na naukę, skonstruował automat zegarowy, który go zastąpił przy pracy. Zamiast nagrody dyrektora udzieliła mu za to dymisji.

Przygnębiony tem niepowodzeniem, Edison wraca do sprzedaży gazet, wydając tym razem pismo „Paul Pry”, ale bez szczególnego powodzenia.

Dopiero w późniejszych latach wynalazek jego znalazł zastosowanie na amerykańskich stacjach telegraficznych.

NOWE WYNALAZKI EDISONA.

Spostrzeżenia, poczynione w czasie pracy w charakterze telegrafisty, nasunęły Edisonowi szereg pomysłów. A więc buduje dla nowojorskiej giełdy

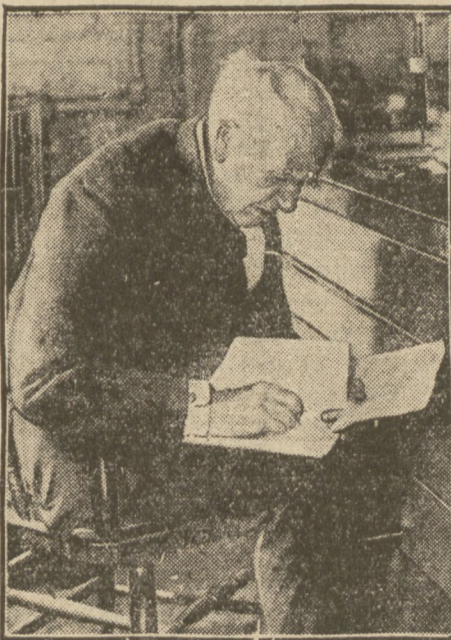
aparat do ogłaszania kursów dnia. Wynalazek ten przyniósł mu stały dochód w wysokości 300 dolarów miesięcznie. Mając w ten sposób zapewniony byt, zabiera się do innych wynalazków. A więc montuje płytę, utrwalającą drganie głosowe i pozwalającą na ich odtwarzanie. Był to prototyp dzisiejszego gramofonu. Potem wynalazł samoczynny aparat telegraficzny, który wysyłał 1000 słów na minutę, oraz metodę, pozwalającą na równoczesne przesyłanie 4 telegramów w dwóch kierunkach poprzez jeden przewód. Te ostatnie wynalazki uczyniły go sławnym i bogatym.

LABORATORJUM EDISONA.

Edison zbudował sobie wówczas wielkie laboratorium we własnym majątku w Menlo Park (miejscowość odległa o 40 km. od Nowego Jorku). W tem laboratorium dokonał on największych swoich wynalazków, których ukoronowaniem była wynaleziona dnia 21 października 1879 roku — żarówka elektryczna.

W Menlo Park przeprowadził on

również dnia 20 września 1879 roku pierwszą wyraźną rozmowę telefoniczną, wprowadzając w użycie tak popularne obecnie na świecie słowo: „Halo”!



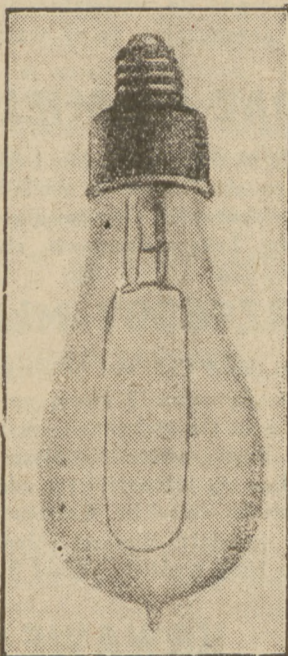
PRZEDŚMIERTNE ZDJĘCIE EDISONA

1.300 WYNALAZKÓW.

W 1880 roku Edison założył drugie wielkie laboratorium wynalazków w miejscowości Orange (Stan New Jersey).

Ogółem genialny ten człowiek oddał na usługi ludzkości 1.300 doniosłych wynalazków, które wywołały prawdziwy przewrót we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Do najważniejszych, z których ludzkość po dziś dzień korzysta, należą: mikrofon telefoniczny, megafon, fonograf, z którego powstały dzisiejsze gramofony i patefony, zasadnicze ulepszenia w aparatach telefonicznych i telegraficznych oraz żarówka o włóknie węglowym, z której drogą ulepszeń powstały współczesne lampy żarowe.

JAK EDISON WYNALAZŁ ŻARÓWKĘ ELEKTRYCZNĄ.



PIERWSZA ŻARÓWKĄ ELEKTRYCZNĄ WYNALEZIONĄ PRZEZ EDISONA

Z okazji niedawnego jubileuszu 50-lecia wynalezienia żarówki elektrycznej, ukazał się w prasie amerykańskiej artykuł, w którym Edison opisywał, jak wynalazł żarówkę elektryczną.

„Swego czasu — stwierdza Edison — określiłem genialność, jako sumę jednego procentu natchnienia i 99 proc. wytrwałości. Przy twierdzeniu tem obstać bardziej, niż kiedykolwiek. Wszystkie moje wynalazki dowodzą słuszności tego ujęcia przede wszystkim zaś wynalazek żarówki elektrycznej. Przedemną przecież wielu innych, może z większą wiedzą, niż moja, usiłowało rozwiązać to zadanie. Próby ich zawiodły, wszakże nie dlatego, by brak im było inspiracji. Czego im brakowało, to wytrwałości i pilności. Bez pilności mojej i mego asystenta Bachelor'a nie doszłoby do tego wynalazku. Szukaliśmy wtedy z zapalem takiego tworu w świecie roślinnym, któryby składał się z podługnych

włókien i przewodził elektryczność wszędzie równomiernie. Wypróbowaliśmy wszystko, co w jakikolwiek sposób było osiągalne. Setka prób zawiodła, ale nie straciłmy cierpliwości. W końcu Bachelor'owi udało się sporządzić potrzebne włókno węglowe. Po czterech dniach prób zdołano zapalić to włókno w pierwszej żarówce elektrycznej.

Ale to był ledwo początek. Teraz dopiero rozpoczęła się właściwa praca: na węgiel spalaliśmy najrozmaitsze substancje, kawałki drzewa, słomę, aż wreszcie włókno bambusa, jakie wyciąłem z japońskiego wachlarza pewnej damy, okazało się właściwym materiałem. Z tego krótkiego przedstawienia można się przekonać, że i w tym sukcesie pilność i wytrwałość miały o wiele znaczący udział, niż bystrość i genialność.

NIEZREALIZOWANE WYNALAZKI EDISONA.

Z licznych artykułów i wywiadów ogłoszonych niedawno, można wnosić, że Edison w ostatnich tygodniach swego życia pracował nad zrealizowaniem szeregu wynalazków.

Edison sądził, że światło słoneczne da się wkrótce użytkować do wytwarzania elektryczności na wielką skalę. Poza tem uważał, że poza światłem, promieniotwórczością, siłą ciążenia i elektrycznością, są jeszcze inne postacie energii, dotychczas nie odkryte. Elektryczność jest jeszcze obecnie — zdaniem Edisona — w stadium niemowlęctwa. Najbliższe stadium rozwoju to wynalezienie sposobu uzyskiwania elektryczności wprost z węgla poza obrębem baterji i dynamomaszyn. Na małą skalę udaje się już teraz.

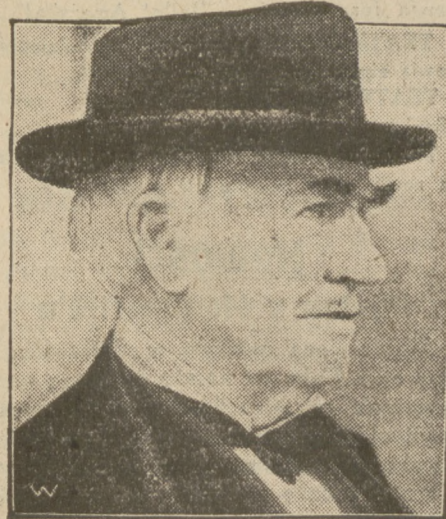
Pozatem 84-letni wynalazca pracował nad wynalazkiem, który wywołałby przewrót w dziedzinie księgarstwa. Chodziło mianowicie o zastąpienie papieru książkowego stalą. Jak twierdził wielki wynalazca — można wywałkować stal do takiej cienkości, że książka o 4000 stron może być grubością nie więcej, niż dwa cale. Waga takiej książki będzie wynosiła tylko pół kilograma.

Kartki będą trwalsze, mocniejsze i bardziej giętke, pismo zaś atramentowe oraz druk wyraźniejszy i niezacierający się. Z postępową techniką stalowej książki stalowe, wedle Edisona, byłyby tańsze, aniżeli dzisiejsze papierowe.

EDISON NIE PIŁ NIGDY WÓDKI.

Edison był dwa razy żonaty i pozostawił po sobie pięcioro dzieci.

Najlepszym eliksirem życia — twierdził — jest praca i umiarkowanie wszelkiego rodzaju używania. Już nadługo przed wprowadzeniem w Ameryce prohibicji był Edison



TOMASZ EDISON JAKO 80-LETNI STARZEC.

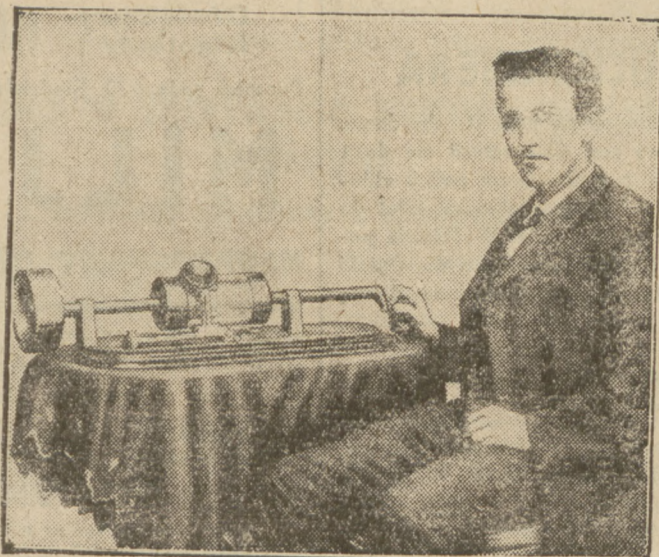
wrogiem napojów spirytusowych i nie pił nigdy wina, piwa albo wódki.

Pozatem wielki wynalazca był gorliwym zwolennikiem kina, do którego uczęszczał co najmniej raz w tygodniu.

Cały świat kulturalny okryty został żałobą wskutek śmierci Edisona.

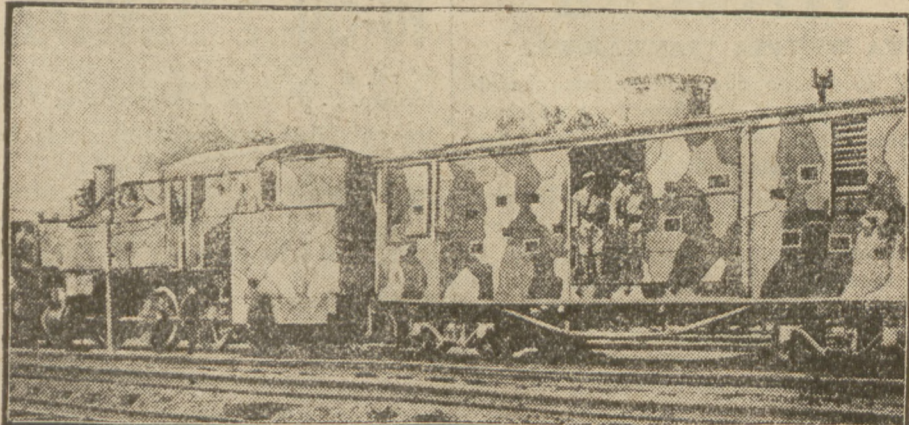
Zwłoki wielkiego wynalazcy zostały złożone w bibliotece jego laboratorium w West Orange. Pogrzeb odbędzie się w środę. Weźmie w nim udział m. in. prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover.

I. K-ski.



EDISON OBOK JEDNEGO ZE SWYCH PIERWSZYCH WYNALAZKÓW —
FONOGRAFU Z KTÓREGO POWSTAŁ DZISIEJSZY GRAMOFON.

Z TERENU WALK W MANDŻURJI



JAPONSKI POCIĄG PANCERNY JADĄCY Z NOWEMI ODDZIAŁAMI WOJSKOWEMI DO MANDŻURJI.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajnie gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika”, Wrecka 7.



DOM W KTÓRYM SIĘ URODZIŁ EDISON. U GÓRY ZNACZEK WYDANY Z OKAZJI JUBILEUSZU WYNALEZIENIA ŻARÓWKI.

LIGA NARODÓW OBRADUJE...



SZE przedstawiciel Chin w Lidze Narodów.



YOSHIZAWA przedstawiciel Japonji w Lidze.